



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA



ROK VII

NR 42

W I A R U S

Zamki kresowe

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

prof. dr Władysław Raginis

Dawniejsze zamki warowne na rubieżach Rzeczypospolitej spełniały rolę dzisiejszego Korpusu Ochrony Pogranicza. Pod ich ochroną kwitły i rozkwitały się miasta i wiole, walecznie pracowały na roli, a kuciec prowadził handel. O ich murach niejednokrotnie rozbiły się hordy najazdźców, w dniach niebezpieczeństwa szukali w nich schronienia okoliczni mieszkańcy wsi i miasteczek. Na kresach rodzili się i wyrastali najlepsi synowie Rzeczypospolitej, rycerze nieustraszeni, zawsze gotowi do przelania swej krwi za Ojczyznę.

Specyficzne warunki stałego pogotowia wojennego wywarły typ do kresowego żołnierza, najlepiej przygotowanego w każdej chwili do obrony zagrożonej Rzeczypospolitej.

Spodkobiercami tych rycerzy są żołnierze K. O. P. Tak jak angielski rycerz K. O. P. przed bitwą stał się wzmocnieniem barykad, które — jak dawniej hordy tatarskie i wojska kozackie — paliły, paliły ziemie kresowe i mordowały ludność.

Ta, że dziś w spokoju zasypiamy i pracujemy, w dużej mierze mamy do zawdzięczenia naszym kresowym rycerzom — żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza.



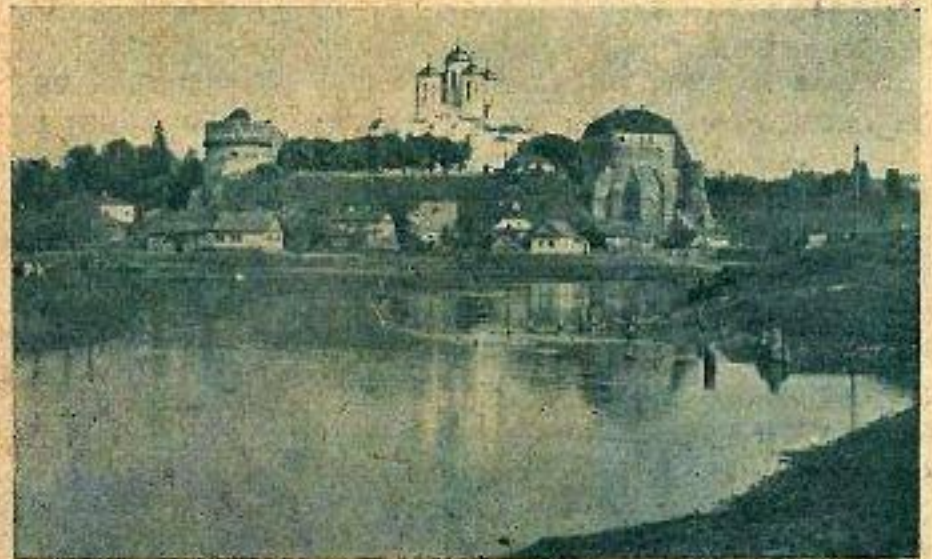
Ruiny potężnego zamku w Nawogródku. Domek to nieraz w latach dzieciństwa nasz wieszcz Adam Mickiewicz



Zamek Lubomirskich w Równem, wielokrotnie niszczone przez najazdy tatarskie, kozackie oraz przechody wojsk i pożary. Zamek ten — angielską rezydencją — zamianowany jest na szkołę



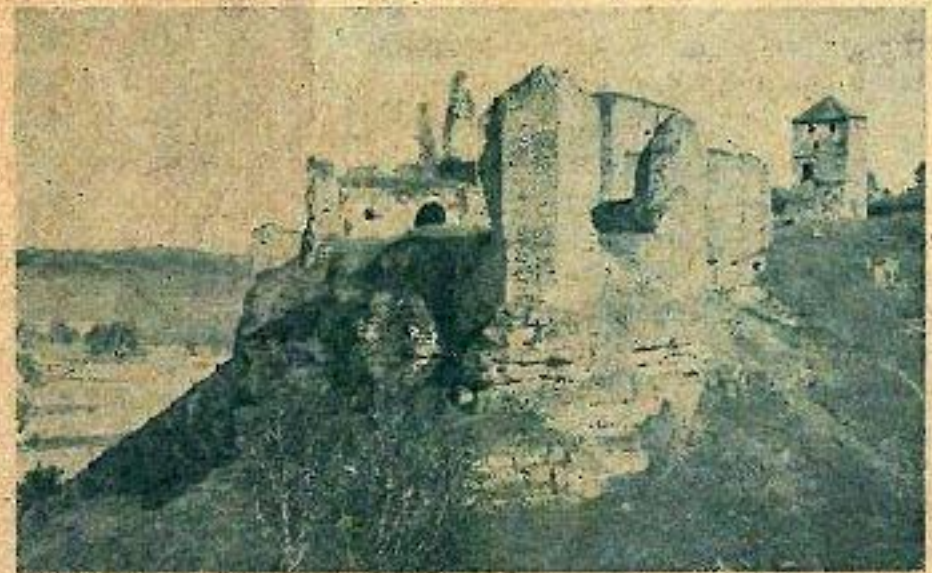
Ruiny zamku ks. Lubartów z XVI wieku w Łucku



Zamek w Ostrogu na Wołyniu



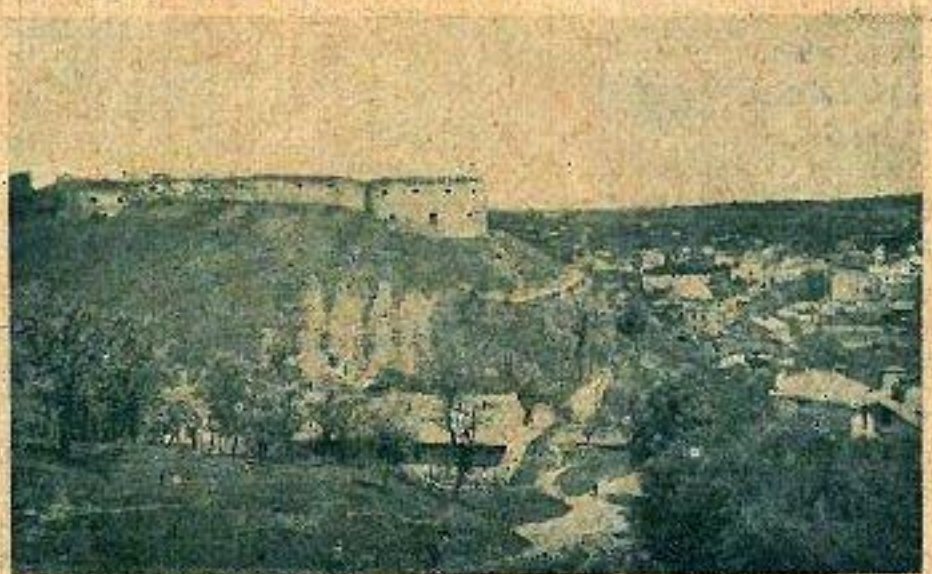
Ruiny zamku w Czortkowie



Ruiny zamku obronnego w Skale na Podolu. Żołęga tego zamku wielokrotnie mężnie stawiała czoło najazdom Tatarów



Ruiny zamku w Trembowli, wstawionego w 1675 r. bohaterką obroną przed Turkami, prowadzoną przez Zofję Chruszowską, żonę dowódcy twardy



Ruiny zamku w Zbarżu. W 1649 r. wojsko baronne w sile 10.000 pod wodzą ks. Jerzego Wiśniowieckiego wytrzymało 6-tygodniowe oblężenie przez 200.000 kozaków Chmielarskiego i 100.000 Tatarów chana Is'ama Giraja. Zamek ten był ośrodkiem ówczesnych politykacji polskich na tam pograniczu

W DWUNASTĄ ROCZNICĘ K O P

Gdy przed dwunastu laty na wschodnią granicę szły pierwsze bataliony Korpusu Ochrony Pogranicza, wszyscy oczekiwaliśmy na wiadomości o ich poczynaniach. To bowiem, co działo się na ziemiach wschodnich od czasu ustalenia granicy z Rosją Sowiecką aż do drugiej połowy 1924 r. budziło grozę u wszystkich obywateli, dbających o dobro Rzeczypospolitej.

Ziemie wschodnie, które przeszły długotrwałą burzę wojny, spragnione spokoju i wymagające olbrzymiej pracy, pomimo zakończenia wojny ciągle jeszcze były terenem niezwykłych zdarzeń. Zdarzenia te nie tylko przeszkadzały wszelkim poczynaniom nad odbudowaniem kulturalnym i gospodarczym, ale demoralizowały do reszty element miejscowy, który z obserwacji tych zjawisk snuł ciągle myśl, umiętnie podsycaną, o nietrwałości naszego państwa i jego granic.

Dotychczasowe eksperymenty, aby położyć kres temu stanowi rzeczy, pomimo dużych kosztów, sprawy nie rozwiązywały. Dopiero, gdy zdecydowano się na oddanie tego trudnego zadania w ręce wojska, nadzieje poczęły się wzmacniać.

A czas do tego był już najwyższy, bo każdy rok, każdy miesiąc opóźnienia przynosił dla państwa niepowetowane straty. Trudno przecieżyć było myśleć o usprawnieniu administracji, o podniesieniu rolnictwa, o rozbudowie szkolnictwa w tych warunkach, jeżeli skutkiem nienależytej ochrony granicy stan bezpieczeństwa ziem pogranicza, i to głębokiego pogranicza, usprawiedliwiał nazwanie tych ziem „dzikimi polami“.

Na rezultaty pracy żołnierza K. O. P. nie oczekiwaliśmy długo. Już pierwszych kilka miesięcy przyniosły z terenu jego działania uspokajające wiadomości. Granica zaczęła być tym, czym być powinna: nienaruszalna bezkarnie.

Linia strażnic K. O. P., ciągnąca się z północy na południe, czuwała nieustannie setkami patroli, zasadzek i punktów obserwacyjnych, gotowych w każdej chwili „odeprzeć złe napady“ — jak mówiła popularna piosenka żołnierzy K. O. P. urodzona gdzieś w leśnych ostępach. Za linią strażnic zaprawiały się w żołnierskim rzemiośle zbrojne odwody, czekające hasła, aby śpisywać z pomocą na najwięcej zagrożone odcinki.

Sprawna organizacja i duch w szeregach żołnierskich, pamiętających niedawne zwycięstwo, zdobyte tak chlub-

nie na najeźdźcy bolszewickim pod buławą Marszałka Józefa Piłsudskiego — zwyciężyły.

Ziemie pogranicza rozpoczęły pracę nad zagojeniem ran, jakie zadały im stuletnia niewola i wreszcie długie lata wojny. A rany były głębokie i dotkliwe; aby je całkowicie usunąć potrzeba jeszcze wielu lat, wyłożonych wysiłków i wielu środków materialnych.

Do tej pracy, niezwiązanej ściśle z obowiązkami szeregowca, podoficera i oficera, stanęli wszyscy żołnierze K. O. P. z poczuciem obywatelskiego i żołnierskiej ambicji. Dwanaście lat tej pracy pozostawiło na ziemiach pogranicza liczne ślady, które długo świadczyć będą o zrozumie-

niu przez żołnierzy pracy społecznej. Wzniesione przy pomocy żołnierzy K. O. P. szkoły, świątynie, domy ludowe, pobudowane mosty i drogi, sypane ich ręką groble, posadzone drzewa — są dzisiaj świadectwem cnót obywatelskich, jakie powinny zawsze cechować żołnierza polskiego.

Wśród tych prac poczesne miejsce zajmuje dorobek podoficera K. O. P., który zawsze pierwszy szedł w szeregu najofiarniejszych. Nie szczędził on ani swego grosza, ani swej pracy, a w wielu wypadkach był inicjatorem tych poczynañ.

Mówimy o tych zasługach dlatego, ażeby podkreślić, że są one przez społeczeństwo należycie doceniane, jak również ażeby zachęcić wszystkich kolegów do dalszych wysiłków w tym kierunku.

Przeżywamy obecnie okres bardzo ciekawy. Oczy społeczeństwa polskiego coraz więcej poczynają się interesować ziemią wschodnią. Przeglądając codzienną prasę spotykamy w niej coraz więcej wiadomości, które budzą w nas wiarę, że okres pewnego zapomnienia już minął. Wprawdzie był on usprawiedliwiony gorączkową pracą powojenną, a później kryzysem, który

nie sprzyjał większym poczynaniom. Obecnie, gdy wyczuwamy poprawę gospodarczą, żywiej zwracamy oczy na Wschód, jakże wiele jeszcze potrzebujący troskliwej uwagi.

Ten zwrot na Wschód będzie dla żołnierzy K. O. P. podniecią w pracy, gdyż żyjąc na najdalej wysuniętych krańcach Rzeczypospolitej już wiele lat, najlepiej doceniają, ile pracy trzeba jeszcze włożyć w ziemię wschodnią, ażeby wyrównać różnice, jakie istnieją między Polską A i Polską B.



General brygady Jan Kruk-Kruszewski,
dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA



W dniu uroczystego święta żołnierzy K. O. P., obchodzonego w dwunastą rocznicę objęcia służby na wschodnich granicach, zamiast życzeń podamy kilka myśli z uwag, jakie wypowiedział kilka tygodni temu minister spraw wojskowych, gen. Tadeusz Kasprzycki o ziemiach wschodnich.

„Ziemie wschodnie przez wieki wtopione w organizm naszego państwa, związały się z nim wieczystym węzłem. Rosja, okupując te ziemie przez lat sto z górą, dążyła do osłabienia ich związku organicznego z Polską. Nie odniosła jednak sukcesu. Ży-

wioł polski był tam zbyt silny i zbyt mocno zakorzeniony, żeby go można było usunąć i jego wpływy zniweczyć.

Dziś praca nasza idzie nadal w kierunku rozwijania naturalnego procesu scalania ziem wschodnich z resztą państwa przez podniesienie kulturalne i cywilizacyjne wo-

jewództw wschodnich, dźwignięcie ich od poziomu reszty państwa.

„musimy iść na wschód całą gromadą, tak, jak walczylismy o niego zbrojnie, tak samo obecnie musimy tam pracować w czasie pokoju, żeby go całkowicie nasycić kulturą polską i to, co zdobyto mieczem, umocnić przez wartości duchowe i gospodarcze“!

„Praca na wschodzie jest zadaniem całego narodu, lecz przede wszystkim jest zadaniem młodzieży. My, ludzie pokolenia, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego wywalczyło Ojczyznę, zejdziemy z pola. Przed nadchodzącym pokoleniem stoi równie wielka misja dziejowa — urządzenie Polski, konsolidacji wewnętrznej państwa, powiązania dzielnic przez podniesienie ich do jednego poziomu. Na wschodzie, najbardziej zaniedbanym, najwięcej jest do roboty.

Tylko zorganizowanie kulturalne i gospodarcze podniesienie ziem wschodnich sprawi, że staną się one składową częścią siły Rzeczypospolitej.

Taka jest wielka misja nadchodzącego pokolenia“.

Niech te głębokie myśli z ust żołnierza i dostojnika państwowego będą dla was, podoficerowie K. O. P., wskazaniem i zachętą w dalszej pracy na ziemiach wschodnich dla państwa i społeczeństwa.

Praca społeczna K O P

Żołnierz K. O. P. posiada jakby dwa oblicza. Z jednej wymaga się od niego bezwzględnej dyscypliny w wykonywaniu obowiązków służbowych, związanych — jak wiadomo — nie tylko z pracą wychowawczo-wyszkoleniową, lecz i strzeżeniem bezpieczeństwa granicy, z drugiej — ten sam żołnierz, obcując w bezpośredniej styczności z ludnością, ma być dla niej uczynnym i dobrym sąsiadem, nieśącym jej w razie potrzeby radę fachową i pomoc bezinteresowną.

Powiedzmy odrazu, że ten typ żołnierza-społecznika zarysował się od samego początku istnienia K. O. P. Właściwie bowiem już wtedy, gdy pogranicze zostało oczyszczone z elementów wicherzyelskich i band dywersyjnych, oddziały K. O. P. osiadły na stałe w zapadłych osiedlach — zaczęła się pokojowa i pełna ofiarnych wysiłków działalność społeczna, której celem było ulżenie niedoli ludności oraz zabliznienie ran, jakich doznały ziemie kresowe na skutek długiej niewoli, pogłębionych jeszcze niszczycielskim żywiołem wojen i okresem panoszenia się wszelkiego rodzaju bandytyzmu, żerującego na nieświadomej i wylęknionej ludności.

Słowem, przypominając początki działalności społeczno-oświatowej żołnierzy K. O. P. podkreślamy, że wyszła ona od dołu i podjęta została samorzutnie. Podnieść również należy, że mimo ciężkich warunków służby, jakie mieli ci pierwsi żołnierze — stanęli do pracy ochotnie obok oficerów i podoficerów, spełniając tym samym pionierską rolę dla nas i dla tych, co przyjdą.

Gdybyśmy dziś, po dwunastu latach istnienia K. O. P., spróbowali zestawić bilans naszego dorobku na polu pracy społeczno-oświatowej wśród ludności pogranicza, to przede wszystkim należałoby podkreślić, że w większym lub mniejszym stopniu uczestniczą w niej wszystkie szczeble K. O. P. wzdłuż całego pogranicza. Coraz wyraźniej również zarysowują się kierunki współzycia i współpracy z terenem cywilnym. Oczywiście, byłe dobrodziejstw pomocy kulturalnej i oświatowej K. O. P. korzystały na równi wszystkie warstwy ludności miejscowej, bez żadnych uprzedzeń narodowościowych, czy wyznaniowych.

Pierwsze poczynania K. O. P. w terenie miały charakter cywilizacyjny. Wiadomo przecież, że pogranicze północno-wschodnie posiadało, a i do dziś jeszcze posiada brak nieraz najelementarniejszych urządzeń w zakresie dróg, zabudowań mieszkalnych, higieny i t. p. Pomijając więc budownictwo wojskowe, jak strażnice, koszary, wspomnieć należy, że wysiłkiem oddziałów K. O. P. zbudowanych zostało na drogach publicznych około trzy i pół tysiąca metrów bieżących mostów, 57 tysięcy m b. kładek, a około 10 tysięcy m b. dróg bitych. Nieodosobnione są również wypadki sporządzania przez oddziały saperów K. O. P. planów zabudowań gospodarskich dla ludności, udzielanie instrukcyj co do sporządzania budulca ogniotrwałego, kopania studzien i t. p.

Wraz z tym personel sanitarny K. O. P. rozwija dość żywą działalność na polu zwalczania chorób zakaźnych, niesienia pomocy chorym, organizowania opieki lekarskiej w szkołach, współdziałania z samorządem i organizacjami społecznymi w kierunku zakładania przedszkoli, stacyj opieki nad matką i dzieckiem, organizowania kursów praktycznego ratownictwa i t. p. i t. p. O rozmiarze pomocy w tym zakresie mówią liczby, obrazujące dorobek za okres



Strażnica

pierwszego dziesięciolecia. Oto np. udzielono w tym okresie koło pięćdziesięciu tysięcy bezpłatnych porad lekarskich, zbadano stan zdrowia ponad 15 tysięcy dzieci w szkołach publicznych, dokonano 8 tysięcy szczepień ochronnych, a w kilkuset miejscowościach, nawiedzonych chorobami zakaźnymi, dokonano dezynfekcji własnym taborem sanitarnym.

Podobnie jak wśród ludzi żywotna jest pomoc lekarska, tak znowu, gdy idzie o zwierzęta domowe, nie małe usługi oddaje ludności pogranicza służba weterynaryjna K. O. P. Dość wymienić, że dzięki zdecydowanej akcji K. O. P. została nieomal doszczętnie wytępiona na pograniczu nosaczka wśród koni, która czyniła tam ogromne spustoszenia.

Może najbardziej powszechnym przejawem pomocy społecznej ludności pogranicza ze strony oddziałów K. O. P. jest akcja dożywiania. Na terenie ziem północno-wschodnich głodowanie ludności jest, niestety, zjawiskiem dość typowym, tym więcej, że tereny te prawie rok rocznie nawiedzane są klęskami żywiołowymi. Oczywiście skutki głodowania najbardziej fatalnie odbijają się na młodym pokoleniu. To też z roku na rok prawie każdy oddział K. O. P. organizuje bądź współdziała w akcji dożywiania ludności głodującej, a przede wszystkim stara się organizować dożywianie dzieci szkolnej. Np. w okresie pierwszego dziesięciolecia wydane zostały około 3 miliony posiłków w specjalnie zorganizowanych stałych punktach dożywiania, nie licząc pomocy w naturze, jak ubrania, obuwie i t. p. Oczywiście do akcji dożywiania oddziały K. O. P. wciągają wszystkie miejscowe czynniki społeczne, jak nauczycielstwo, samorząd, organizacje społeczne, czy nawet pojedyncze osoby. Niemniej jednak gros funduszków na dożywianie czerpie się z dobrowolnych składek i ofiar kadry zawodowej K. O. P. i ich rodzin.

Obok akcji dożywiania warto również nadmienić o pomocy, z jaką żołnierze K. O. P. przychodzi swym cywilnym sąsiadom na wypadek klęsk żywiołowych, jak np. w czasie pożarów i powodzi. Dzięki sprężystej, graniczącej czasem z prawdziwym bohaterstwem, ofiarności żołnierza, uratowanych zostało tysiące istnień ludzkich i obronionych setki zagród z dobytkiem gospodarskim.

Albo weźmy choćby sprawę pomocy K. O. P. przy budowie szkół i domów ludowych na pograniczu. Przecież tych kilkadziesiąt budynków szkolnych i z górą pół setki domów ludowych, to wcale pokazywny wkład do ogólnego dorobku kulturalnego państwa i nie mały czynnik wznowienia polskości na kresach.

O potrzebie i znaczeniu pracy oświatowej w ogólności, a tym więcej na ziemiach kresów wschodnich, czytelnika naszego chyba przekonywać nie należy. Faktem jest, że najniższy stopień analfabetyzmu i zacofania kulturalnego jest w województwach wschodnich. Nie może więc być mowy o wydzwignięciu tych terenów na wyższy stopień gospodarki i kultury życia obywatelskiego, póki nie uporamy się z podstawowym wrogiem wszelkiego postępu, jakim jest ciemnota i z niej wynikająca bierność tamtejszej ludności.

Nie zatem dziwnego, że równoległe prawie z rozbudową i pogłębianiem pracy kulturalno-oświatowej nad własnym żołnierzem — K. O. P. prowadzi i prowadzi żywą działalność kulturalną i oświatowo-gospodarczą wśród ludności pogranicza.

I tak: oddziały K. O. P. udostępniają chętnie swoje urządzenia i środki oświatowe dla okolicznej ludności, że wymienimy choćby korzystanie z bibliotek żołnierskich, z których wypożyczono 115 tysięcy tomów czytelnikom cywilnym, przedstawienia teatralne, w jakich uczestniczyło w przeszłości wiele tysięcy osób, czy wreszcie korzystanie z kin oświatowych K. O. P., wspólne organizowanie obchodów rocznic państwowych, zabaw lu-

dowych, wygłaszanie odczytów i pogadanek oświatowych, udzielanie porad, organizowanie koncertów publicznych, orkiestr i chórów, organizowanie świąt pieśni itp., w których udział osób z pośród ludności przekracza rocznie dziesiątki tysięcy osób.

Trzeba tu również podnieść, że praca oświatowa K. O. P. w terenie nie tylko się rozszerza, ale systematyzuje i pogłębia. Szczególnie ten wpływ znać od czasu, gdy do batalionów zostali przydzieleni specjalnie w tym kierunku przygotowani instruktorzy oświaty i propagandy. Wreszcie nie mały wpływ na pogłębienie tej działalności ma stałe dokształcanie w zakresie pracy oświatowej podoficerów poprzez kurs doskonalący w C. S. P. K. O. P. i korespondencyjny kurs nauki obywatelskiej. To stałe doskonalenie kadry oświatowców K. O. P. pozwala również sięgać po nowe formy pracy oświatowej w terenie, jak np. organizowanie kursów dla przodowników świetlicowych i przodowników rolniczych, uruchamianie zespołów dobrego czytania książek i pism, kierowanie pracą świetlic, uruchamianie zespołów przysposobienia rolniczego, organizowanie poranków oświatowych i t. p.

Warto również nadmienić, że w zrozumieniu doniosłości ochotniczej służby społecznej żołnierzy K. O. P. — i dla skoordynowania jej z zamierzeniami władz szkolnych, został utworzony w dowództwie K. O. P., przy poparciu Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. specjalny referat, którego zadaniem jest wspomaganie i koordynowanie pracy społeczno-oświatowej wśród ludności na terenie działania K. O. P.

Zarysowany powyżej posiew pracy oświatowej żołnierzy K. O. P. daje już dziś widoczne rezultaty. Świadczą o tym rozliczne przykłady samorządnego organizowania się młodzieży w oddziały Strzelczyka, Strzelca, zakładanie zespołów przysposobienia rolniczego, kółek teatralnych, zespołów samokształceniowych, czy wreszcie, podejmowanie inicjatywy dla wzniesienia placówek życia kulturalnego i gospodarczego, jak świetlice, domy ludowe, kółka rolnicze, spółdzielnie. Baczmyż więc, aby i w dalszej pracy społecznej nie brakło nikogo z pośród nas.



W patrolu na rzece granicznej



Ruchoma wystawa K O P

Praca kulturalno-oświatowa i propagandowa zajmuje w Korpusie Ochrony Pogranicza pierwszorzędne stanowisko. Nie zresztą dziwnego. Od wartości moralnej poszczególnego żołnierza zależy tak zasadnicze zagadnienie, jak ochrona granicy. Jeśli żołnierz ten będzie odpowiednio wychowany i uświadomiony, możemy być spokojni, że obowiązki swoje należycie wypełni.

Tak samo nie może być dla K. O. P. obojętne stanowisko, jakie w stosunku do niego, a tym samym do państwa, zajmuje ludność pogranicza. W służbie granicznej K. O. P. musi liczyć na współpracę z ludnością, gdyż inaczej byłby w wielu wypadkach skazany na niepowodzenie. Stąd wniosek, że praca propagandowa wśród ludności musi być należycie postawiona. Konieczność tej pracy jest tym większa, że jest to przecież pogranicze wschodnie, gdzie oddziaływanie kultury polskiej uległo zahamowaniu na z górą lat sto, przez utratę własnego państwa.

Sutkiem tego budzenie wśród kadry zawodowej K. O. P. zrozumienia dla zagadnień wychowania żołnierza i propagandy, jest stałą troską czynników kierowniczych, ażeby wysiłek na tym polu nie osłabł ani na chwilę, a przeciwnie, żeby się wzmacniał i pogłębiał.

Jedną też z form, która ma na celu zaznajamianie kadry zawodowej z zagadnieniami pracy oświatowo-kulturalnej i propagandy, jest ruchoma wystawa „Korpus Ochrony Pogranicza w pracy społeczno-oświatowej“.

Wystawy są doskonałą poglądową nauką, orientującą zwiedzających w zagadnieniach danej dziedziny. Wystawa ogólnego dorobku K. O. P., która odbyła się w roku 1934 w Warszawie z okazji dziesięciolecia K. O. P., bardzo wiele przyczyniła się do spopularyzowania najważniejszych zagadnień, lecz niestety, zasięgiem swym nie mogła objąć wszystkich oficerów i podoficerów.

Obecna wystawa przez to, że jest ruchoma, lepiej od-

powiada swemu zadaniu, gdyż może docierać przynajmniej do większych ośrodków na pograniczu.

Wystawa dzieli się na cztery zasadnicze działy: oświata, propaganda, zagadnienia podoficerskie, pracę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oraz współpracę z ludnością pogranicza.

Dział oświaty obejmuje najważniejsze formy pracy oświatowej, jakie są stosowane w K. O. P. Mamy więc żołnierską szkołę początkową, z uwzględnieniem rezultatów, jakie dała na przestrzeni 12 lat, biblioteki i ich organizację, świetlice żołnierskie, radio, kino. W tym dziale przedstawiona jest także sprawa instruktorów oświaty i propagandy, ich rola i przygotowanie ich do pracy w warunkach K. O. P.

Dział propagandy omawia bardzo szczegółowo wszystkie wydawnictwa, podejmowane w celu podniesienia kulturalnego żołnierza. Spotykamy się tutaj z gazetą „Na straży“ i całym szeregiem książek i broszur, oraz barwnymi plakatami propagandowymi.

Dział „zagadnienia podoficerskie“ może tylko pozornie nie łączy się z całością wystawy. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że dzisiaj bez podoficera trudno wyobrazić sobie pracę oświatową i wychowawczą w K. O. P., to dział ten nie mógł być pominięty.

Dział pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego obrazuje wysiłki K. O. P. na tym polu, specjalnie uwzględniając pracę obozu w Rackim Borze i pracę nad Strzeleczkiem.

Wreszcie dział współpracy z ludnością przedstawia nam wszystkie formy, jakie stosuje się, aby utrzymywać z nią żywe kontakty tak ze względów obywatelskich, jak państwowych i wojskowych. Widzimy tutaj cyfry obrazujące działalność K. O. P. w dziedzinie oświatowo-kulturalnej, charytatywnej i gospodarczej.

Wystawa ruchoma „K. O. P. w pracy społeczno-oświatowej“ postawiła sobie za zadanie spopularyzowanie jednego z najważniejszych czynników, który przede wszystkim zadecyduje w razie potrzeby o psychicznej postawie żołnierza i ludności pogranicza. Wystawa spełni swe zadanie całkowicie wówczas, jeżeli cała kadra zawodowa, a więc także podoficerowie K. O. P., zwiedzą ją uważnie i bez uprzedzeń, szukając w niej nie tylko śladów własnej pracy, lecz także i pracy kolegów, a także, co jest najważniejsze, wyciągną z niej odpowiednie wnioski.

Graniczne słupy

Pograniczne słupy stoją
Zapatrzone w szare chmury,
Niekryte żadną zbroją,
Zasłuchane w szum wichury...

Polską wstęgą opasane,
Której orzeł biały strzeże —
Stoją słupy zadumane,
Jak zakłęci w śnie rycerze.

Gdy noc gwiazdy już zapali,
W fantastycznych cieniach brodzi,
Księżycowy cud z oddali
Na graniczne słupy schodzi.

... O, żołnierze, idźcie nocą —
Zasłuchani w serca bicie,
Kiedy gwiazdy drżą, migocą —
Księżycowy cud ujrzycie...

Słupy wtedy cicho gwarzą
O minionych wielkich czynach,
Srebrne orły z dumą marzą
O laurach i wawrzynach.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Pod słupami zaś w zachwycie
Kłęczą dusze tych żołnierzy,
Co oddali młode życie,
Broniąc naszych ziem rubieży.

I łzy szczęścia wylewają,
Rosząc trawę pod słupami, —
Że my dzisiaj wolność mamy
Wywalczoną ich bojami.

A w różowym sennym świecie,
Błyszczą trawy złane łzami.
O, żołnierze! gdy ujrzycie
Srebrną rosę pod słupami

To zbierajcie krople drzące,
Jak pamiątkę jaką drogą,
Bo krwią i łzami pieśni technące,
One wam wyszeptać mogą.

O, żołnierze! schylcie czoła,
Gdy będziecie pod słupami,
Kiedy czarna noc dokoła
Haft przecudny lka gwiazdami.

Krystyna Jastrzębska

Na polu walki z analfabetyzmem w K O P

Słowa te czytać będą przede wszystkim podoficerowie. Z pośród nich podoficerowie K. O. P. napewno podejść do tego artykułu tak, jak do fotografii znajomego człowieka, to znaczy z zapytaniem: „Czy to zdjęcie dobrze oddaje rzeczywistość, którą przecież i tak znamy“?

Otóż od pewnego czasu stawiam sobie pytanie, czy istotnie każdy podoficer (tak z K. O. P., jak i z armii), zna naprawdę rzeczywisty obraz tak analfabetyzmu w Polsce, jak i walki z nim? Mówię „w Polsce“, a nie specjalnie w wojsku, bo analfabetyzm w wojsku jest nieczym innym, jak tylko rezultatem i fragmentem analfabetyzmu w Polsce.

Dlaczego wątpię w tę znajomość zagadnienia analfabetyzmu u podoficerów? Oto dlatego, że mam możliwość często słyszeć odpowiedzi ich na ten temat tak w listach i artykułach, nadsyłanych do redakcji „Biuletynu ośw.-prop. K. O. P.“, jak też w dyskusjach na kursach.

Nie tylko podoficerowie nie znają istoty tej kwestii w Polsce, bo nawet u poważnych działaczy oświatowych w ich walce z analfabetyzmem w Polsce można zauważyć owo „trafianie o parę milimetrów poza cel“.

Dlatego uważam, że odpowiedź na pytanie „skąd on się bierze?“, „kiedy się kończy?“, „jak się odnawia?“ i „jak z nim walczyć?“ da nam dopiero to właściwe tło, na którym zupełnie dosadnie zobaczymy, czy to, czego K. O. P. dokonał w walce z analfabetyzmem jest istotnym rezultatem, czy też tylko pozorem rezultatu i bez trudu odnajdziemy drogę, którą kroczyć powinien podoficer jako nauczyciel w Żołnierskiej Szkole Początkowej.

* * *

Jeszcze z czasów „króla Ćwieczka“ utrzymuje się w Polsce pogląd, że analfabeta jest taki człowiek, który nie umie czytać i pisać. Człowiek zaś, który umie „wyskrobać bohomas“, imitujący jego imię i nazwisko oraz przeczytać szyld, dajmy na to: „Sklep spożywczy“, jest już „półanalfabeta“. Poza tym praktycznie znamy w Polsce analfabetę i tego pseudo-półanalfabetę w trzech postaciach: tuż przed uczeniem go na jakimś kursie, w czasie nauki i... przy rozdaniu świadectw. Z chwilą rozdania świadectw patrzymy z rozczuleniem na tego „wyratowanego przez nas topielca“, którego z głębin analfabetyzmu wywlekliśmy na... odludną wyspę półanalfabetyzmu daleko, daleko jeszcze od lądu stałego... Potym zadowoleni z siebie opuszczamy miejsce uroczystego rozdania świadectw, oraz owego półanalfabetę na zupełnie bezludnej wyspie. Tymczasem już za parę miesięcy zalewa woda pustki kulturalnej ową wysepkę i zmywa naszego „wyratowanego“ z powrotem... na dno.

Taką zabawę w „miłosierdzie oświatowe“ można nawet urządzać co roku, ale z tym samym skutkiem, a raczej ze skutkiem gorszym, gdyż „delikwent“ opada stale z sił i w końcu tonie całkowicie.

Tymczasem — nieprawda! Analfabetyzm kończy się dopiero wtedy, gdy dany człowiek nie tylko umie czytać, ale czyta, i to czyta stale, z zamiłowaniem do czytania. Stąd wniosek, że dopiero wtedy wolno przestać analfabetę uczyć, kiedy stanie się on aktywnym miłośnikiem czytania. Nie chciałbym tu użyć miary konwencjonalnej, ale spróbuję dla określenia raczej formalnego powiedzieć, że prawdopodobnie na ogół nie jest analfabeta ten, kto ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. Tylko bardzo zdolne dzieci mogą jednak przełamać swą bierność czytelnictwa. Dzieci mało zdolne nawet po ukończeniu 4 klas szkoły powszechnej wracają jednak do analfabetyzmu tam, gdzie nie mają dalszych podnieć do czytania. Tak samo jest z dorosłymi.

Półanalfabetyzm zaś — jako taki — jest tylko nonsensem i niczym więcej. Należy wyrzucić to pojęcie całkowicie ze świata pracy oświatowej. To nie nie znaczy. To jest głupstwo, które służyło nam dotąd tylko do t. zw. „zawracania sobie głowy“. Można być analfabeta rok i 50 lat. Można umieć i nie umieć czytać, ale półanalfabeta można być najwyżej parę miesięcy, dopóki w martwocie kulturalnej nie wywiotrzeją resztki ubogich zapasów, nałapanych w ciągu, jak to w Polsce bywa, jednego półrocza. A potem fikcja.

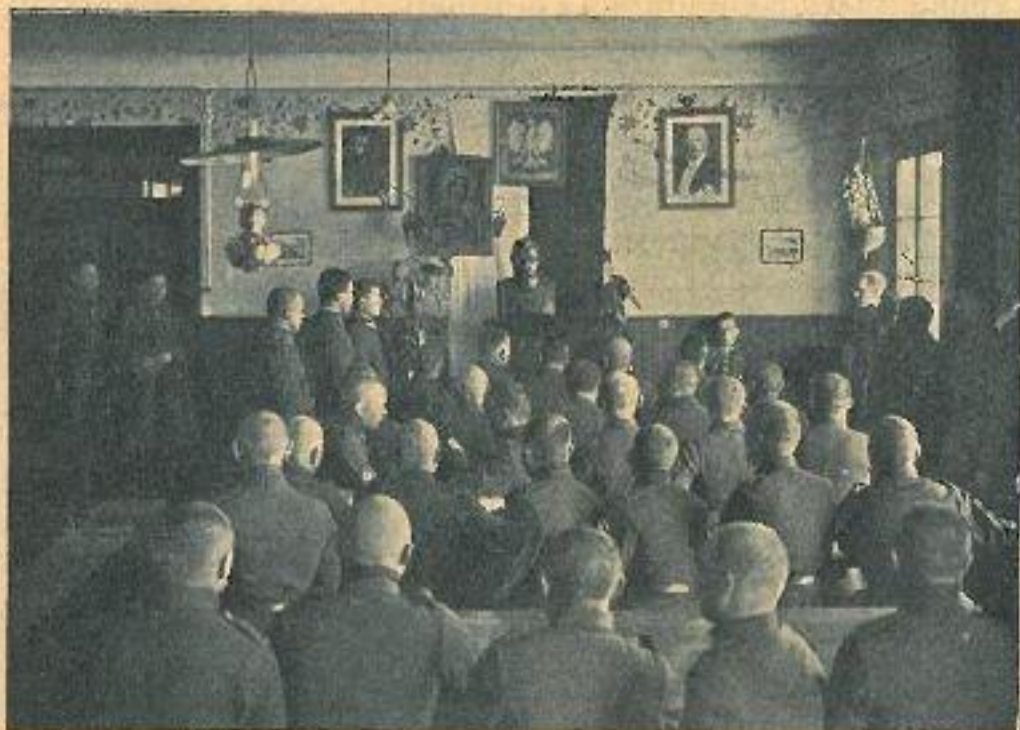
W 5 numerze „Pracy Oświatowej“ z b. r. tak pisałem o wysiłkach K. O. P. w walce z analfabetyzmem:

„Wśród dostarczonych rekrutów otrzymywał K. O. P. ostatnio 6,5% analfabetów, 15% półanalfabetów oraz 25% o wykształceniu, niższej poziomu szkoły powszechnej I stopnia, czyli razem 46,5% stanu o poziomie niższym, od wymagań, które stawia żołnierzowi wojska współczesnego taktyka wojenna, a żołnierzowi K. O. P. ponadto obowiązki czynnego funkcjonariusza państwowego w służbie skomplikowanej i wykonywanej w warunkach bardzo ciężkich.

W tej sytuacji owe 46,5% rekrutów stanowi na razie element bierny. Podstawową wadą tych ludzi jest brak wiary w siebie. Prawie każdy z nich uczył się, lecz warunki spowodowały, że nauka ta dała zbyt nikłe rezultaty. Ci młodzi ludzie nie potrafią jeszcze dyskontować swoich skromnych zdobyczy wiedzy, a żyjąc w chaosie niepojętych dla nich przebiegów współczesnego życia, wydobywają zeń mniej, niż jest to dla ich minimum kulturalnej egzystencji konieczne. Uważają się oni dlatego może w pewnym stopniu za tak zwanych „ludzi niepotrzebnych“.

K. O. P. podejmuje dla tych „niepotrzebnych ludzi“ pracę wydzwignięcia ich na poziom, na którym umieliby o własnych już siłach udowodnić, że są potrzebni. Oto jest zarejestrowany rezultat 7 lat pracy K. O. P. na tym odcinku:

Pogadanka w świetlicy żołnierskiej K. O. P.





Ukończyło Początkową Szkołę Żołnierską od roku 1928 do 1934 włącznie: I stopień 29.968, II stopień 61.712 i III stopień 32.527 żołnierzy.

W ciągu 7-miu lat na 22.716 analfabetów i 102.097 półanalfabetów, czyli razem na 124.813 nieumiejących dobrze czytać i pisać, nauczono 124.207 żołnierzy, czyli pozostało 606 półanalfabetów, t. zn. przeciętnie 87 rocznie, przeważnie z pośród wyjątkowo upośledzonych.

W początkowej szkole żołnierskiej było — niezależnie od etatowych instruktorów oświatowych, prowadzących przeważnie bezpośrednio

I-sze stopnie nauki — czynnych np. w 1935 roku 134 oficerów, 489 podoficerów i 111 nauczycieli cywilnych.

Z natury rzeczy największy nacisk kładziono na stopień I-szy, dbając o to, aby nie było zbyt licznych kompletów. W rezultacie nauka odbywała się naogół w mniejszych kompletach, niż w najbardziej postępowych szkołach.

W ciągu półrocznego trwania Początkowej Szkoły Żołnierskiej w kompaniach odwodowych poświęca się godzin:

	na język polski	rachunki	pogadanki
na I stopniu	75	35	55
„ II „	45	30	55
„ III „	45	30	55

Każdy uczeń jest zaopatrzony bezpłatnie w komplet podręczników, przyborów i materiałów piśmiennych przez dowództwo.

Obecnie prowadzone są w dowództwie Korpusu gruntowne studia nad reformą Żołnierskiej Szkoły Początkowej. Dowództwo zdecydowało zwiększyć ilość godzin Z. S. P. i zrównać program jej z programem szkoły powszechnej drugiego stopnia, oraz ułatwić naukę dla żołnierzy narodowości niepolskiej.

Trzeba jednak przewidzieć, że do analfabetyzmu wróci — poza owymi t. zw. „beznadziejnymi“ — sporo takich nawet, którzy ukończyli III stopień, a to dlatego, że po opuszczeniu K. O. P. utoną w pustce kulturalnej nie będą stale niczego czytali.

Dlatego zamiast — jak zwykle w dniu jubileuszowym wypinać pierś pełną dumy z dorobku — wolimy dać raczej wyraz niepokojowi, który nas gnębi. Toć przecież owi spodziewani powrotni analfabeci wrócą do wojska, wrócą na ćwiczenia, a potem na wojnę. Wrócą powrotnymi analfabetami, o ile w życiu cywilnym wpadną w pustkę kulturalną, a o to można się jeszcze bardzo obawiać. A cała nasza praca przepadnie! Nie pocieszy nas to, że nie nasza w tym wina. Trzeba na to jakoś radzić.

Otóż jedynym, ratunkiem, na który nas może stać, to wyteżenie wszystkich sił, poprostu zmobilizowanie w łonie kadry zawodowej „pospolitego ruszenia“ w celu takiego podciągnięcia uczniów Z. S. P., aby już w K. O. P. nie mogli obejść się bez gazety i książki, aby jej w cywilu sami szukali — aż do skutku.

Powinniśmy uintensywnić naszą pracę w tym kierunku, dając z siebie wszystko, a więc:

- 1) godzin, przeznaczonych na Z. S. P. nie marnować;
- 2) do lekcji przygotowywać się (pamiętajmy o dobrej broszurze instr. o. i p. K. O. P. L. Terlikowskiego,

wydanej jako dodatek do 2 n-ru Biuletynu p. t. „Żołnierska Szkoła Początkowa w odwodzie batalionu K. O. P.“ oraz przeglądajmy notatki z kursu oświatowego z C.S.P.);

3) jednać nowych podoficerów i nadających się do tego strzelców na ochotniczych korepetytorów uczniów Z. S. P., szczególnie na strażnicach i wogóle w drugim okresie ich służby w K. O. P.

4) nie tylko pozwalać, ale ułatwiać strzelcom spędzanie wolnego czasu z książką i gazetą (w izbach chorych, na wartowni, na dyżurach, gdzie nie sprzeciwia się to przepisom i w czasie wolnym od służby).

W K. O. P. budzi coraz częściej taka potrzeba patrzenia w głąb spraw oczyma surowej samokrytyki. Wynika to stąd, że za mocno tkwimy w neutralnych warunkach życia, twarzą w twarz wobec rzeczy miłych i niemiłych, świadomi, że musimy spełnić nasze zadanie stuprocentowo bez względu na warunki. Nic lubimy nosić na sobie fałszywych skór — zdieramy je bez skrupołów!

Ci podoficerowie, którzy patrzyli na to wszystko bardziej różowo i lekko, niech w uroczystym dniu dwunastolecia K. O. P. zastanowią się głębiej nad tym wszystkim, co tu napisałem, a przekonają się, że zdjęcie, dokonane przeze mnie, jest więcej podobne do rzeczywistości, niż by się na pierwszy rzut oka wydawało.

Leon Ordyniec

Modlitwa poranna



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA



„Orle gniazdo”
(zasadzka)



Z położonej na wysokim wzniesieniu strażnicy,
jej dowódca ma szerokie pole widzenia



Patrol w jarze podolskim



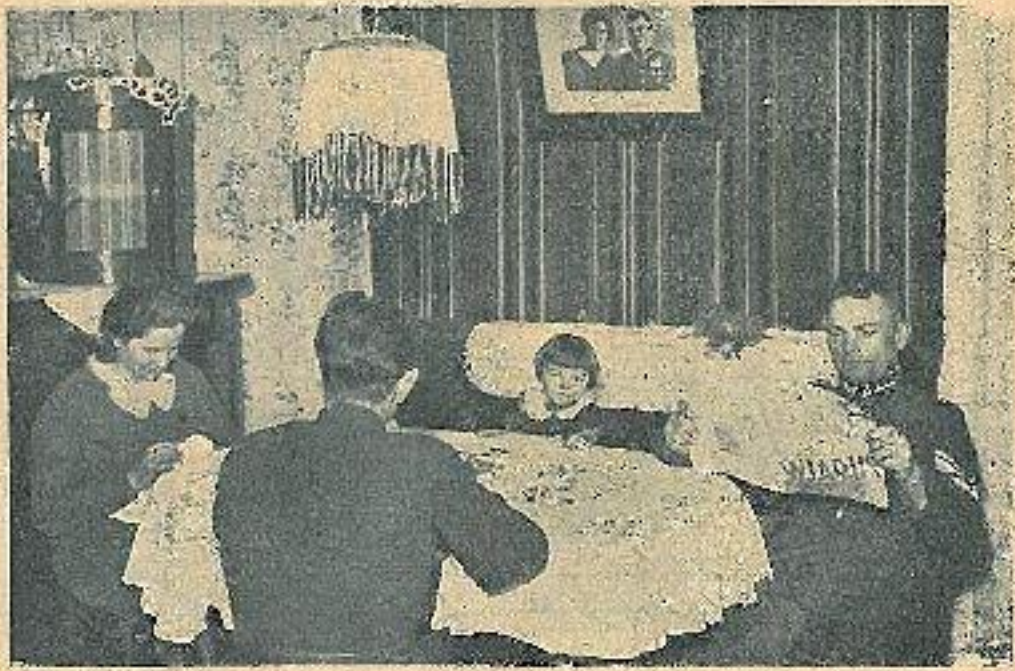
Ze szczytu wysokiego kurhanu podolskiego patrol ma doskonałe warunki do obserwacji



„Widzieć wszystko, a nie być widzianym” — oto hasło
zasadzki



Wesoło jest na strażnicy, gdy wśród członków jej załogi znajdują się muzycanci



Po służbie czeka dowódcę strażnicy zasłużony odpoczynek w gronie rodziny



Książki i czytelnictwo w K O P

Do spraw, związanych z książką w K. O. P., podejść od strony najbardziej prozaicznej, to znaczy od tej, gdzie stoi stłoczona gromadka naszych analfabetów — uczniów żołnierskiej szkoły początkowej. Już w artykule p. t. „Na polu walki z analfabetyzmem w K. O. P.” podkreśliłem tak mocno, jak tylko mogłem, że jedynym sprawdzianem skuteczności walki z analfabetyzmem jest „takie podciągnięcie uczniów żołnierskiej szkoły początkowej, aby już w K. O. P. nie mogli obejść się bez gazety i książki i aby jej w cywilu sami szukali aż do skutku”.

Co można uczynić w tym kierunku już w żołnierskiej szkole początkowej, poza samą intensywną nauką czytania? Trzeba żoł-

nierzowi-analfabecie cuda, skarby i uroki książki odstąpić jeszcze wtedy, kiedy on sam tego zrobić nie potrafi. Głośne, zbiorowe czytanie książek, to najstarsza, lecz i najskuteczniejsza forma propagandy książki.

Stosując tę formę propagandy, musimy wybrać książki takie, które z punktu „położą czytelnika na obie łopatki”. Mamy takie dzieło w literaturze polskiej, dzieło, które każdego, a szczególnie żołnierza, tym bardziej zaś żołnierza K. O. P. „kładzie”.

A mamy w tej chwili w księgozbiorach żołnierskich bibliotek ruchomych K. O. P. 250 kompletów „Trylogii”. Licząc po 6 tomów według dawnego podziału, czyni to 1500 tomów. Znaczy to, że na upartego może równocześnie 1500 ludzi w K. O. P. czytać „Trylogię”.

Oby w tych tak sprzyjających warunkach znalazło się jak najwięcej podoficerów, czytających swojej wierze te czarujące karty.

W numerze 2 „Biuletynu Oświatowo-Propagandowego K.O.P.” na stronie 34 pisze instruktor E. W.: „Dziś otrzymałem od strzelców, leżących w izbie chorych, podziękowanie za utworzenie tam punktu bibliotecznego *). W podziękowaniu tym piszą oni między

*) Żołnierskie biblioteki ruchome K. O. P. dzielą się na 30 central biblioteczných, z których każda posiada od 10 do 30 punktów biblioteczných. Przeciętnie na jeden punkt biblioteczny przypada do 30 żołnierzy. Punkt biblioteczny jest istotnym warsztatem pracy nad propagandą czytelnictwa. Typowym punktem bibliotecznym jest przede wszystkim strażnica.

innymi: „W czasie, kiedy cierpimy, a ból staje się dotkliwszy, bierzemy do ręki Trylogię Sienkiewicza. Zapominamy wtedy o bólu, gdyż Sienkiewicz przenosi nas w czasy i miejsca, gdzie walczą jego bohaterowie. Wtedy stajemy przy Longinusie pod dębem na polance i bijemy Tatarów”.

Gdy żołnierz-analfabeta rozsmakuje się w Trylogii — na głowie stanie, a nauczy się czytać i będzie już zawsze czytał.

Lecz wtedy trzeba mu dać dwie rzeczy: książkę i czas do czytania.

Książkę żołnierz ma.

Na dzień 1.1.36 roku ilość woluminów całego księgozbioru K. O. P. wynosiła 45.455. Ostatnie dwie wysyłki dodały do tego 11.754 woluminy. Na dzień 1.1.36 stan ten przedstawiał się według działów następująco:

I — podręczny	0.3%
II — beletrystyka	67.2%
III — wojskowość — jako popularyzacja wiedzy wojskowej, historii wojennej, znakomitych wodzów, walk o niepodległość, całkowita literatura popularna — niebeletrystyczna — o J. Piłsudskim, o wychowaniu obywatelskim	17%
IV — rolnictwo	3.4%
V — rzemiosło i technika	0.6%
VI — sprawy społeczne (w tym zdrowie i higiena)	2.9%
VII — różne — z dużą przewagą historii, nie posiadającej warunków wymienionych w dziale III	18.1%
VIII — podręczniki do samokształcenia	0.5%

Z uwagi na to, że żołnierz może czytać tylko w krótkich chwilach wypoczynku, a dłuższe przerwy zniechęcają do czytania takich, którzy nie mają jeszcze dostatecznej wprawy, rzuciliśmy na granicę ponad cztery tysiące książeczek poniżej 100 stron, zawierających nowele naszych mistrzów pióra (Sienkiewicz, Prus, Konopnicka, Tetmajer i t. p.) łatwe i zrozumiałe.

W rezultacie możemy jeszcze raz powtórzyć z naciskiem, że żołnierz w K. O. P. książkę ma.

Za to z czasem jest gorzej i to mimo tego, że mogło by nie być tak źle. Chodzi o t. zw. czas wolny. Gdyby ten wolny czas naprawdę pozostawiono żołnierzowi do dyspozycji, wtedy obróciłby go chętnie na naukę czytania i samo czytanie.

Tu trzeba zaznaczyć, że w dużej mierze zależy właśnie od podoficera, aby wolny czas żołnierza był naprawdę wolny. Potrzebujemy żołnierzowi wtedy książkę, a analfabecie przeczytać ją samemu.

**MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych**
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

DWANAŚCIE LAT K O P

Słowa i muzyka Adama Kowalskiego.

Dwa - naś - cie lat u gra - nic Pol - ski czuj - ne dzier - żą -
naś - cie lat o - ka - zja do za - ba - wy jest ma -
stro - ze Dwa - naś - cie lat Oj - czy - źnie si - ty
- ro - wa Dwa - naś - cie lat To ob - lac dzi - siąj
po - świę - ca - ja swe Więc za ich trud dziś ser - ce im nie -
fa - so - nias - to trza Już i - dzie cud po - lecz - ka ju - bi -
- sie - nny w da - rze Wo - ta - jąc: nie - chaj ży - je żoł - nierz
- le - u - szo - wa Żoł - nier - ska to na -
Ka - o - Pe Dwa - nycz - ka gdy mu - zycz - ka gra, mu - zycz - ka gra

Dwunastoletni dorobek podoficera K O P

Gdy obchodzimy jakąkolwiek rocznicę, zawsze sięgamy myślą wstecz, porównując sytuację obecną z tem, co było na początku. I dzisiaj w dwunastą rocznicę istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza, nie jednemu z podoficerów przychodzi na myśl te czasy, kiedy w pierwszych dniach miesiąca października 1924 roku maszerował na czele swej drużyny w kierunku granicy, aby objąć strażnicę i odcinek od ustępującej policji granicznej.

Jak dużo zmieniło się w ciągu tych lat dwunastu! Znikły nędzne lepianki i byle jak sklecone chatynki, w których mieściły się załogi strażnic i odwody, a w miejsce ich powstały wspaniałe, przestronne strażnice i nowoczesnie urządzone koszary. Nieużytki przystrażnicowe zamieniły się w urodzajne ogrody warzywne i sady owocowe, będące wzorem dla okolicznej ludności. Powstały nowe drogi, nowe mosty zawisły nad rzekami i niezgłębnymi bagniskami, zmienił się wygląd wsi przygranicznych, odbudowanych już całkowicie po pożodze wojennej i zmienił się też stosunek ludności pogranicza do żołnierza K. O. P. Dawniej nieufny i skryty, względnie pełen unizonej mniej lub więcej udanej pokory — dziś serdeczny i życzliwy stosunek ten zyskał jeszcze jeden atut dodatni — szacunek dla żołnierza i wogóle dla wojska.

Olbrzymią zasługą w tym zbliżeniu ludności ziem wschodnich do wojska jest praca społeczno-obywatelska podoficera K. O. P. Dzięki tej jego pracy znikło pokutujące od czasów zaborczych uprzedzenie ludności naszych ziem wschodnich do żołnierza, która w każdym człowieku ubranym w mundur widziała swego ciemiężcę, a służbę wojskową uważała za swojego rodzaju katorgę.

Patrząc na stosunek podoficera K. O. P. do swoich podwładnych, ludność pograniczna do tego stopnia zmieniła swoją dawną opinię o wojsku, że dziś rodzice cieszą się z poboru syna do wojska, mówiąc, że „tam on nauczy się posłuszeństwa, i rozumu nabierze“. A przecież przed dwunastu laty ileż łez wylewano na takim pożegnaniu rekrutów.

Dzięki inicjatywie i pracy podoficera K. O. P., powstała nie jedna szkoła lub świetlica, nie jeden kościół lub dom ludowy. Jego inicjatywie i pracy też zawdzięczają swoje powstanie i istnienie liczne koła, stowarzyszenia, oddziały Związku Strzeleckiego i t. p. Współpraca jego w tych instytucjach pogłębia dalej te węzły przyjaźni między ludnością cywilną i wojskiem, a szczególny wpływ wywiera na młodzież, która z ochotą garnie się do wszelkich urządzanych przez niego imprez sportowych, rozrywkowo-widowiskowych i t. p.

Nie od rzeczy też będzie przypomnieć sobie i podsumować, cośmy zrobili dla siebie.

A więc w ciągu tych dwunastu lat, kosztem i staraniem własnym podoficerów, powstały przy batalionach wspaniałe kasyna. Niektóre z nich pod względem urządzenia wewnętrznego i komfortu, nie ustępują pierwszo-

rzednym lokalom klubowym stolicy. Korpusy podoficerskie niektórych oddziałów K. O. P. posiadają ogniska podoficerskie, mieszczące się we własnych budynkach.

Przy kasynach i ogniskach powstały obszerne biblioteki, liczące nie raz po parę tysięcy tomów książek, oraz sekcje: kulturalno-oświatowe, teatralne, szachowe, wioślarskie i t. p. Niektóre z tych sekcji są bardzo bogato zaopatrzone w inwentarz, jak np. sekcje wioślarskie w tabor łodzi, specjalne przystanie i t. p. Poza tym powstały przy kasynach fundusze samopomocy, rozporządzające poważnym zasobem gotówkowym.

Jedną z większych zdobyczy korpusu podoficerskiego K. O. P. jest własny dom wypoczynkowy w Rabce.

Dużym dorobkiem może poszczycić się korpus podoficerski K. O. P. na polu samokształcenia się.

Prawie, że 80% podoficerów K. O. P. ukończyło korespondencyjny Kurs Nauki Obywatelskiej w Powszechnym Uniwersytecie Korespondencyjnym. Poza tym dzięki zorganizowanym na terenie niektórych oddziałów kursom dokształcającym, wielu podoficerów zdało egzaminy z zakresu 6 klas gimnazjum, a nawet niektórzy „dotarli“ do matury. Dzięki też tym kursom, oraz korespondencyjnym kursom PUKu, nie ma już teraz w Korpusie Ochrony Pogranicza podoficera, któryby nie posiadał wykształcenia z zakresu co najmniej 7 kl. szkoły powszechnej.

Nie będę tutaj więcej wyliczał wszystkich naszych zdobyczy kulturalnych i materialnych. Niech każdy z nas podoficerów K. O. P. w dwunastą rocznicę istnienia swego korpusu zastanowi się i obliczy w myślach wyłącznie dla siebie, co on w ciągu swej służby na pograniczu zrobił dla państwa i społeczeństwa i czy nie ma czasem gdzie w tej służbie luki, gdzieby on mógł coś pożytecznego zrobić, a nie zrobił.

O ile w tych wspomnieniach znajdzie podobną lukę, niech uczyni ślubowanie, że w nadchodzącym roku ją wypełni, aby w dniu, w którym obchodzić będziemy trzynastą rocznicę, mieć zupełnie czyste sumienie. Jakże miło wówczas będzie powiedzieć sobie: „zrobiłem wszystko, co mogłem zrobić pożytecznego dla państwa i społeczeństwa z tytułu swego stanowiska służbowego, a więc wypełniłem dobrze swój obowiązek żołnierza-obywatela!“.

Romuald Mackiewicz, sierż.



Zabawa ludowa z udziałem orkiestry KOP



Studnia przy strażnicy KOP



Poranna toaleta

Z obcych wojsk

PORTUGALIA

Przystąpiono do organizacji antykomunistycznego legionu. Członkowie tego legionu składają przysięgę, że złożą w ofierze swe życie i mienie w celu obrony ojczyzny przed doktryną komunistyczną. Kierownictwo legionu ma spoczywać w rękach komisji, wyznaczonej przez rząd. Wykształcenie wojskowe legionu prowadzić będą rzekomo oficerowie służby czynnej.

WŁOCHY

Prasa francuska podaje, że podczas ostatnich manewrów włoskich wystąpiły pułki zmotoryzowane o następującym składzie: sztab, batalion piechoty, przewożony na samochodach, batalion cyklistów, batalion c. k. m. zmotoryzowany, 4-działowa bateria armatek przeciwzołgowych 47 mm.

Batalion c. k. m. zmotoryzowany składał się z kompanii c. k. m. w sile 22 c. k. m. i kompanii czołgów lekkich (14 czołgów).

FRANCJA

Rozbudowa francuskiej marynarki wojskowej postępuje szybko: w najbliższym czasie zostaną spuszczone na wodę 3 krążowniki, z których krążownik „Strasbourg” posiada 26.000 tonn wyporności. Po ukończeniu tego krążownika rozpoczęta zostanie budowa jeszcze większego krążownika o wyporności 35.000 tonn, który otrzyma nazwę „Jean Bart”.

NIEMCY

Rozbudowa armii niemieckiej, po wprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, posuwa się znacznie szybszym tempem, niż uprzednio. W bieżącym miesiącu utworzone zostały dwa nowe korpusy i pięć dywizyj piechoty.

Z. S. R. R.

Prasa podaje ciekawe szczegóły o dalszych doświadczeniach sowieckich w zakresie desantów spadochronowych, jakie miały miejsce w trakcie tegorocznych manewrów na Białej Rusi, o których donosiliśmy uprzednio.

Desant taki wylądował na tyłach jednej ze stron zupełnie niespodziewanie, dokonał licznych wyczynów, jak zrywanie sieci telefonicznych, napadów na sztaby, dowództwa, stacje radio i t. d., przy czym przeciwnik był zwykle zaskoczony i nie mógł stawiać żadnego oporu nawet drobnym oddziałom desantowym.

Nikt nie zaprzeczy, że tego rodzaju akcja może być wysoce niebezpieczna i wyrządzić wielkie zamieszanie na tyłach przeciwnika — to też negować czy lekceważyć znaczenia desantów powietrznych byłoby wielką naiwnością. Z drugiej jednak strony ochrona sztabów i instytucyj pozafrontowych była przewidziana regulaminami wcześniej, niż pomyślano i zrealizowano desanty powietrzne. Było to koniecznością wobec przenikania na tyły drobnych oddziałów konnych i pieszych oraz działań partyzanckich. Niestosowanie się do tych rozkazów pociągnęło za sobą nieraz skutki nie mniej oplakane, niż to miało miejsce z omawianym desantem powietrznym. Czujność na tyłach obecnie, po znanych już wszystkim możliwościach akcji spadochronowej powinna być spotęgowana. To też oddziały sowieckie, które zaniedbały wszelkiej ostrożności w tym zakresie, otrzymały zupełnie zasłużoną naukę. — Ponadto widocznie zaniechano być również obserwacja powietrzna — trudno bowiem przypisać, aby takie zjawisko, jak lądowanie około 1000 spadochronów, nawet o zmroku, mogło ujść zupełnej uwadze.

Sądzymy, że przy odpowiedniej czujności na tyłach, obserwacji powietrza, pewnej kontroli dróg — desanty lotnicze mogą mieć wysoce utrudnione zadanie, a przy niezbyt sprzyjających okolicznościach wyprawy tego rodzaju kończyć się mogą fatalnie.



Niemcy. Maskowanie piechoty niemieckiej podczas tegorocznych manewrów jesiennych



Niemcy. Ciekawe zamaskowanie haubicy 10,5 cm podczas akcji na tegorocznych manewrach



Z. S. R. R. Służba zdrowia na manewrach. Dwie „towarzyski-sanitariuszki” przewożą rzekomo rannego na pomysłowo dopasowanych do rowerów noszach

Położenie Polski w Europie

LEKCJA 1.

MATEMATYCZNO-GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE POLSKI

Gdy spojrzymy na mapę Europy, to odrazu spostrzeżemy, że Polska zajmuje środek Europy. Gdy odszukamy na mapie Europy cztery jej skrajne punkty i połączymy ze sobą punkt północny i południowy, oraz zachodni i wschodni, to zobaczymy, że linie, łączące te punkty, przecinają się na ziemiach Polski w okolicach Poznania. Położenie to ma zarówno dobre, jak i złe strony. Przez Polskę przebiegają ważne szlaki komunikacyjne z zachodu na wschód i z północy na południe. Szlaki te miały już wielkie znaczenie w czasach starożytnych.

Tak np. przez ziemie Polski prowadził słynny „szlak bursztynowy“, którym dążyli kupcy arabscy nad Bałtyk po bursztyn.

Obecnie przechodzi przez Polskę najlepsza linia lądowa i powietrzna z Europy Zachodniej do Azji. Linia kolejowa (Paryż — Berlin — Warszawa — Moskwa — Władywostok) krzyżuje się linią, biegnącą od Morza Bałtyckiego nad Morze Czarne (Gdynia — Warszawa — Lwów — Konstanca), i wreszcie od Morza Bałtyckiego nad Morze Śródziemne (Tallin — Ryga — Warszawa — Wiedeń — Rzym). Równie ważnym ośrodkiem jest też Polska w komunikacji lotniczej między Wschodem i Zachodem.

Na rysunku widzimy, że w Polsce zbiega się wielki węzeł najważniejszych dróg handlowo-komunikacyjnych. Drogi te łączą kraje słabo uprzemysłowione, lecz posiadające wielkie ilości surowców, niezbędnych dla przemysłu (Rosja, kraje bałtyckie, Turcja), z krajami wysoko uprzemysłowionymi, lecz nie posiadającymi dostatecznej ilości surowców dla zaspokojenia potrzeb swego przemysłu (kraje zachodnie i skandynawskie).

To położenie Polski czyni z niej kraj, który pośredniczyć będzie w wielu dziedzinach życia między wschodem i zachodem, południem i północą olbrzymiego lądu Europy i Azji, a przede wszystkim kraj, przez który w różnych kierunkach będą przewożone wielkie ilości towarów. Pod względem gospodarczym przynieść to może olbrzymie korzyści.

To centralne położenie Polski ma również i swoje złe strony. Musiała ona odpiierać wojska tatarskie i tureckie, dążące w głąb Europy, zyskując przez to miano „Przedmurza chrześcijaństwa“. Dlatego ziemie polskie ulegały nieraz zniszczeniu, z którego kraj nasz dźwigać się musiał potem przez długie lata. Była też Polska terenem walk wojsk obcych, jak np. podczas wojny światowej 1914—18 roku. Na skutek swego położenia na krańcu Europy Zachodniej Polska broniła kultury zachodnio-europejskiej, której wpływom ulegała od chwili przyjęcia chrześcijaństwa według obrządku łacińskiego.

POLITYCZNO-GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE POLSKI

Państwo polskie graniczy bezpośrednio z sześciu państwami i z Wolnym Miastem Gdańskim. Od zachodu i północy sąsiadujemy z Niemcami. Długość granicy z Niemcami wynosi 1305 km; od południa — z Czechosłowacją, długość granicy — 984 km; na południowschodzie z Rumunią, długość granicy — 349 km; na wschodzie z Z. S. R. R. (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich), długość granicy — 1412 km; na północnym wschodzie z Litwą, długość granicy — 109 km; na północy z Łotwą, długość granicy — 507 km; następnie mamy 107 km granicy z Prusami Wschodnimi (część państwa niemieckiego); 121 km granicy z Wolnym miastem Gdańskim i wreszcie na samej półno-

cy bardzo krótka, ale bardzo ważna nasza granica morską na przestrzeni 140 km.

Z powyższego zestawienia wynika, że mamy 5394 km granicy lądowej i 140 km granicy morskiej. Mało jest państw na świecie tak dalece pozbawionych granic naturalnych, jak Polska. Gdyby nie istniały wojny, byłby ten brak okolicznością pomyślną, ułatwiającą rozwój gospodarczy kraju. Dopóki niebezpieczeństwo wojny zagraża, zagadnienie obronności granic ma doniosłe znaczenie. Jedynie bardzo niewielki odcinek naszych granic posiada przeszkody naturalne: morze, góry lub rozległe błota i mokradła.

OBRONNE GRANICE

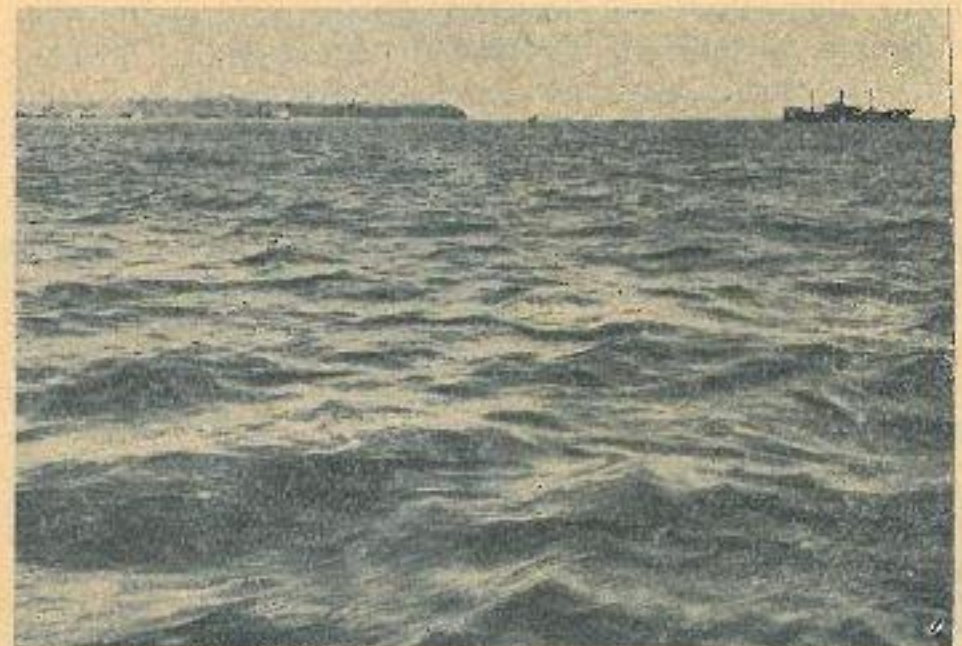
Do nielicznych granic, ułatwiających obronę naszego państwa, możemy zaliczyć wybrzeże Morza Bałtyckiego, Karpaty, błota pińskie. Stanowią one mniej więcej czwartą część całkowitej długości naszych granic.

BALTYK

Bałtyk tworzy północną granicę Polski. Jest to morze niewielkie, mało słone, wskutek tego nieraz zamarza u naszych brzegów. Granica morską posiada dla każdego narodu szczególną wagę. Morze stanowi najdogodniejszą drogę zbliżenia pomiędzy najodleglejszymi nawet krajami. Droga to tania, nie wymaga budowy i naprawy. Transport drogą wodną jest najtańszy ze wszystkich rodzajów przewozu. To też każdy naród dąży do posiadania chociażby skrawka wybrzeża morskiego*), które stanowi dla niego jakby okno na świat.

Niewielki kawałek wybrzeża, należący do Polski, ma kształt mało dogodny dla rozwoju żeglugi. Wybrzeże jest jednostajne, mało rozwinięte, gdyż wiatry i fale morskie wyrzucają na brzeg piasek, zasypując zagłębienia wybrzeża. Jedyną większą zatoką — Pucką, osłoniętą Półwyspem Helskim, jest bardzo płytka i wobec tego nie ma większego znaczenia jako port. Nie mając naturalnych schronów dla naszych okrętów, musieliśmy budować sztuczne. Wielkim nakładem pracy i kosztów zbudowaliśmy wielki port w Gdyni i mniejsze w Helu i Jastarni. Do portu w Gdyni, który dawniej gościł jedynie łodzie rybackie, dziś codziennie zawijają ogromne okręty cudzo-

*) Tylko 5-cielokilometrowy pas morza — zwany wodami terytorialnymi — należy do tego państwa, do którego należy brzeg w danym miejscu; reszta wód nie należy do nikogo. Nikt nie ma prawa zatrzymać statku, płynącego po morzu, kontrolować jego zawartość i t. p.



Bałtyk

ziemskie. Tylko około 70 km naszego wybrzeża może być wykorzystane dla żeglugi. Pozostała część wybrzeża morskiego nadaje się jedynie do połowów rybackich, na plaże, letniska i t. d.

Poza swym znaczeniem dla komunikacji i handlu zagranicznego granica morska posiada dla państwa także ważne znaczenie ze względu na większą łatwość jej obrony, niż granicy lądowej.

KARPATY

Drugi odcinek naszej granicy naturalnej stanowią na południu Karpaty. Granica z Czechosłowacją i Rumunią przebiega w części wschodniej szczytami głównego pasma górskiego; w części zachodniej przecina ona góry zygawkowato z południa na północ i biegnie dalej krętą linią ku północo-zachodowi.

Karpaty nie są górami niedostępnymi. Posiadają one dużo przejść łatwych do przebycia. Poza tym stoki Karpat, zwłaszcza w ich zachodniej części, są bardzo łagodne. Pomimo to przekroczenie tych gór przez armię, wyposażoną w ciężki nowoczesny sprzęt bojowy, jest możliwe tylko w niewielu miejscach. Znając z góry te możliwe kierunki marszu nieprzyjaciela, łatwo można przygotować się do obrony. Z tego więc powodu granica południowa dużą dogodność do obrony. Obronność jej zwiększa jeszcze ta okoliczność, że Karpaty opadają ku południowi znacznie stromiej, niż ku północy.



Widok na Tatry

POLESIE

Na naszej granicy wschodniej posiadamy również spory obszar, mający naturalne warunki obronne. Stanowi go obszar błot poleskich. Granica ta ciągnie się przez błota i moczary słabo zaludnione i prawie pozbawione dróg. Cały ten odcinek granicy jest bardzo trudny do przebycia, a w porze jesiennych i wiosennych deszczów zupełnie niemożliwy do prowadzenia operacji wojennych. Armie nieprzyjacielskie ze wschodu zmuszane są do omijania tych błot, a stąd do dzielenia swych sił na części i osłabienia ogólnej ofensywy, jak to miało miejsce w czasie wojny 1920 roku. Działania wojenne są tu możliwe jedynie wzdłuż linii kolejowych i szos, prowadzących z zachodu na wschód, które tu są bardzo nieliczne. Obronność tego odcinka powiększa linia kolejowa Baranowicze — Łuniniec — Sarny, biegnąca równoległe do granicy, która ułatwia przerzucanie wojsk wzdłuż granicy.

DZWINA

Obronne właściwości posiada również odcinek naszej granicy, biegnący wzdłuż Dźwiny. Samo koryto rzeki, jak również bagna i jeziora, ciągnące się szerokim pasem wzdłuż rzeki, przedstawiają poważną przeszkodę dla przejścia wojska. Operacje wojenne są tu możliwe tylko po zamrożeniu rzeki w porze zimowej.



Polesie

Przejdziemy teraz do omówienia pozostałych granic Polski.

GRANICA ZACHODNIA

Na zachodzie Polska graniczy z Niemcami. Prawie cała nasza granica zachodnia jest otwarta i nieobronna, prócz dwóch niewielkich odcinków: odcinka wzdłuż Noteci, oraz odcinka wzdłuż jezior Zbąszyńskich. Oba te odcinki przedstawiają zabagnione doliny, które ze względu na trudność przebycia ich, nadają im charakter obronny. Jednakże wobec ich nieznacznej długości w stosunku do całej długości tej granicy, nie mają one poważniejszego znaczenia obronnego.

GRANICA POŁUDNIOWA

O południowej części granicy z Czechosłowacją, przebiegającej wzdłuż Karpat, mówiliśmy już powyżej. Północna część granicy biegnie w poprzek Bramy Morawskiej, przepołowiając miasto Cieszyn. Brama Morawska, t. j. dolina, tworząca najdogodniejsze przejście z doliny Dunaju do doliny Wisły, stanowi wrota, łączące Polskę z krajami Europy południowo-zachodniej. Tędy przebiegają też ważne linie kolejowe i drogi. Granica jest tu zupełnie otwarta i pozbawiona naturalnych przeszkód.

GRANICA WSCHODNIA

Na wschodzie graniczymy z Rumunią i Rosją. Granica z Rumunią na południo-wschodzie posiada naturalne warunki obronne tylko w południowej swej górzyściej części, oraz w górnym biegu Czeremoszu, dalej jest ona otwarta, chociaż głęboki jar Dniestru przedstawia równie pewne właściwości obronne. W czasie wojny światowej głębokie jary Dniestru i jego dopływów stanowiły przez szereg miesięcy linię frontu.

Granica z Rosją jest mało zabezpieczona przez przyrodę przeciwko najazdom wrogów. Tylko błota poleskie i Dźwina posiadają obronne właściwości, co już omówiliśmy obszerniej.

GRANICA PÓLNOCNĄ

Od północy Polska graniczy z kilkoma państwami: na północo-wschodzie graniczymy z Łotwą, na północy z Litwą, Prusami Wschodnimi. Granica nasza z Wolnym Miastem Gdańskim biegnie na krótkim odcinku Wisłą — od pocztku Nogatu, nieco powyżej Tezewa i okrażając dużym łukiem Gdańsk, dochodzi do wybrzeża morskiego.

Granice nasze, pozwalające na łatwą łączność z sąsiedzami, są przeważnie otwarte i nie zabezpieczone naturalnymi przeszkodami, które stanowiłyby skuteczną zapórę.

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

przed najściem wroga. Przyglądając się kształtowi granic, zauważymy na północy dwa występy, szczególnie narażone na niebezpieczeństwo najścia wroga: to Pomorze i Wilno. W równie niebezpiecznym położeniu znajduje się wysunięta w głąb Niemiec Wielkopolska, narażona na odcięcie od reszty kraju. Ponieważ większość naszych sąsiadów nie zawsze przyjaźnie jest do nas ustosunkowana, państwo nasze musi być silne. Musimy mieć potężną armię, która by stała na straży państwa, jak mówi poeta w hymnie K.O.P.-u:

*Z niebezpieczeństwem twarzą w twarz,
Bezsenne mając leże,
Na pograniczu stoi straż,
Co Cię, Ojczyzno, strzeże.*

Or-Ot.

ĆWICZENIA:

1. Przyjrzeć się uważnie granicom naszym z poszczególnymi państwami i zanotować, gdzie stanowią je góry, rzeki, bagna.
2. Jakie znaczenie dla Polski ma granica morska?
3. Wyliczyć granice Polski w kolejności ich wartości obronnej. Które granice są dla nas najniebezpieczniejsze ze względu na brak osłon naturalnych?
4. Uczeń wyszuka na mapie Europy państwa sąsiadujące z Polską.
5. Jakie znaczenie ma dla nas środkowe położenie Polski w Europie?

BIBLIOGRAFIA

1. R. Umiastowski — Granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny. Orbis. 1925 r.
2. St. Pawłowski, A. Jakubski i A. Fischer — Z polskiego brzegu. Książnica Polska. 1923 r.
3. R. Umiastowski — Terytorium Polski pod względem wojskowym. Księgarnia Wojskowa.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Sprawy zagraniczne

PIERWSZY KROK DO POKOJU FINANSOWO - GOSPODAR-CZEGO

Obszerne omówienie porozumienia monetarnego Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych A. P. przypadnie działowi gospodarczemu „Wiarusa”. Ponieważ jednak polityka jest dziś nieodłączna od zjawisk finansowo-gospodarczych, skreślmy ogólne znaczenie polityczne tego nader ważnego faktu. W dniu 25 września Francja, Anglia i U. S. A. zawarły porozumienie, mocą którego waluty tych państw zostaną utrzymane w niezmiennym, ściśle ustalonym stosunku. Akt ten poprzedziło zdevaluowanie franka francuskiego o około 30% jego dotychczasowej wartości.

Układ ten oznacza, iż od tej chwili państwa, które przystąpią do tego układu (który jest dla wszystkich otwarty), nie mogą dowolnie podwyższać, lub obniżyć wartości swego pieniądza. Nie może na przykład Anglia obniżyć swego funta szterlinga, by w ten sposób jej towary były tańsze dla Ameryki, czy też Francji. Dzięki temu stosunki walutowe — jeśli większość państw przystąpi do porozumienia — zostaną ustalone. Ustalenie wartości pieniądza, to czynnik podstawowej doniosłości dla ustalenia się stosunków gospodarczych, to możliwość ustania w końcu wojny gospodarczej i walutowej, jaką państwa dotychczas wiodły z sobą.

Niepokój gospodarczy, nagła niepewność w tej dziedzinie, wywoływały i wywołują — między innymi powodami — niepokój i nieustalenie stosunków politycznych. To też możliwość pokoju gospodarczego przyczyni się bezwątpienia bardzo poważnie do uspokojenia się i ustalenia sytuacji politycznej świata.

W KOTLE LIGI NARODÓW

Od kilku dni radzi w Genewie Liga Narodów. Ale ogólny niepokój, w jakim żyje cały świat, wpływa niesłychanie ujemnie na przebieg tych obrad. Przede wszystkim brak jest w Genewie Japonii i Niemiec, które z Ligi wystąpiły — nie ma Stanów Zjednoczonych A. P., które nigdy do Ligi nie należały, nie stawily się Włochy, które zapowiedziały iż póki delegacja Abisyni będzie zasiadała w Lidze Narodów, nie przekroczą progu obrad. A przecież nie trudno jest zrozumieć, iż w czasach, gdy wszystko, co się dzieje na świecie, jest ściśle z sobą powiązane. Brak Włoch, Niemiec, Japonii i Ameryki — czterech wielkich mocarstw — nie pozwala na załatwienie szeregu spraw o najważniejszym znaczeniu.

WOJNA DOMOWA W HISPANII

Wojna domowa w Hiszpanii spędza sen z powiek mężom stanu Europy. Pomimo zobowiązania się państw do neutralności i nie pomagania żadnej ze stron walczących — w praktyce wygląda cała historia inaczej. Włochy i Niemcy — państwa nie biorące udziału w obradach — popierają usilnie akcję powstańczych wojsk narodowych w Hiszpanii. Natomiast rząd ludowy we Francji sprzyja z socjalistycznym rządem w Madrycie, a Sowiety pomagają mu zupełnie bez żadnych obstrukcji. Delegat socjalistycznego rządu madryckiego, przemawiając na zgromadzeniu Ligi, z naciskiem twierdził, iż Liga Narodów musi porzucić neutralność i wypowiedzieć się wyraźnie i zdecydowanie po stronie jego legalnego rządu, który może być zgubiony, jeśli państwa nie wystąpią przeciw buntowniczym wojskom narodowym.

Takie stanowisko nie zyskało większego uznania w zgromadzonych w Lidze Narodów państwach — zwłaszcza, że narodowe wojska powstańcze odnoszą coraz to bardziej zdecydowane zwycięstwa. Zdobyto Toledo, wyzwolono bohaterskich kadetów, obrońców Alkazaru i wojska gen. Moła zbliżają się coraz bardziej do Madrytu.

Taka sytuacja nie sprzyja napewno spokojowi obrad Ligi.

WŁOCHY I ABISYNIA

Włochy oświadczyły, iż delegacja abisyńska, mająca pełnomocnictwa podpisane przez cesarza Haile Selasje, jest uzurpatorska. Albowiem cesarzem Etyopii jest król włoski Emanuel, i tylko ludzie przez niego wyznaczeni, mogą reprezentować Imperium Rzymskie — Włochy i Abisynię. Specjalna komisja badała prawomocność upoważnień delegacji abisyńskiej. Francja czyniła wszystko, by pełnomocnictwa te unieważnić, delegację abisyńską z sali obrad usunąć, a przez to umożliwić Włochom powrót do Genewy. Rosja sowiecka, by sparaliżować powrót faszystowskich Włoch do stołu obrad, przeciwdziałała akcji francuskiej. Zdawało się jednak, że po zniesieniu sankcyj przeciw włoskich i ogólnie pragnienie włączenia Włoch do współpracy, spowodują unieważnienie mandatu delegacji abisyńskiej. Tymczasem jednak akcja Sowiectów przeciw jej sojuszniczce Francji, powiodła się nadszperowanie. Komisja, a następnie Liga, uznały pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej za prawne. Chodzą pogłoski, że w ostatniej chwili Anglia, niezadowolona ze wzrostu sił włoskich na Morzu Śródziemnym, poparła pociągu akcję komisarzy Litwinowa.

Abisynia została więc w Lidze Narodów, a Włochy do niej nie wróciły.

SPRAWY GDAŃSKIE

Na ostatnim posiedzeniu Ligi Narodów było rozpatrywane nieporozumienie, jakie wyniknęło między Wysokim Komisarzem Ligi, a Senatem Gdańskim i rządem niemieckim. Chodziło tu o przykry wypadek podczas wizyty niemieckiego krążownika „Leipzig” w Gdańsku, którego dowódca ostentacyjnie nie złożył przepisanej wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi. Z tej, pozornie błażej sprawy, wynikło poważne nieporozumienie między Gdańskiem, a Ligą Narodów. Nieporozumienie to powierzono do załatwienia Polsce, która, jak wiadomo, prowadzi sprawy zagraniczne Wolnego Miasta. Minister Beck złożył obecnie Lidze raport, z którego wynika, iż ani Niemcy, ani Gdańsk, nie miały zamiaru w niczym narazić istniejących praw — ani też uszczuplić praw Polski i uprawnień Ligi w Gdańsku. Liga Narodów przyjęła sprawozdanie ministra Becka, dziękując Polsce za szybkie i skuteczne załatwienie sprawy — kończąc swą uchwałę lakonicznym zdaniem: „Rada decyduje uznać incydent za zakończony”.

Wystąpienie Polski, jako mocarstwa zarządzającego sprawami zagranicznymi Gdańska, było pod każdym względem udane. Podkreślił to ze specjalnym naciskiem referent tej sprawy w Lidze minister spraw zagranicznych Anglii, lord Eden. Również dziękował ministrowi Beckowi za pomyślnie załatwienie całego incydentu przedstawiciel Gdańska.

Przy okazji sprawy gdańskiej, można było stwierdzić poważanie, jakim się cieszy w polityce międzynarodowej Polska. Można też było zauważyć specjalnie bliską współpracę między Polską, Anglią i Francją.

W GENEWIE

W dniu 3 października 17 zgromadzenie Ligi Narodów skończyło obrady. Jednakowoż prace w Genewie nie ustają, gdyż od 5 b. m. rozpoczęły swą działalność komisje, przede wszystkim zaś komisja gospodarczo-finansowa.

Nie mówiąc o sprawie kolonii, o której ze względu na jej specjalną wagę dla Polski, piszemy oddzielnie, należy przede wszystkim wspomnieć o pierwszym powierzeniu Rzeczypospolitej spraw gdańskich. Tak zwany komitet trzech (Anglia, Francja, Szwecja) zwrócił się do Ligi Narodów o mandat dla Polski, celem wyjaśnienia przez nią stosunków wewnętrznych w Gdańsku, wytworzonych przez zarządzenia Senatu Wolnego Miasta, oraz jego stosunku do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. W związku z przekazaniem tych spraw Polsce, minister Beck odbył szereg konferencji z ministrami spraw zagranicznych Anglii, Francji i Szwecji. Widać z tego, że znaczenie Polski w polityce międzynarodowej stale rośnie i że Rzeczpospolita jest mocarstwem o decydującym znaczeniu w Europie Wschodniej.

Musimy tu przypomnieć, że p. Lester, Wysoki Komisarz w Gdańsku, został odwołany na wysokie stanowisko w sekretariacie Ligi Narodów. Do czasu wyznaczenia następcy pełni on nadal swe obowiązki, przy czym w Genewie mówi się powszechnie, że następcą p. Lestera będzie Polak.

Ostatnie 17 posiedzenie Ligi Narodów zajmowało się między innymi sprawą reformy i reorganizacji Ligi. Nie powzięto wprowadzić żadnych konkretnych decyzji, ale należy stwierdzić, że wszystkie państwa, które zabierały głos, wypowiedziały się za uniwersalizacją Ligi Narodów. Należy to rozumieć przede wszystkim jako wypowiedzenie się za powrotem do Ligi Włoch i Niemiec. Jedynie przedstawiciel Rosji Sowieckiej zwalczał wszelkimi środkami koncepcje powrotu do pałacu Narodów tych obydwu państw faszystowskich, zwłaszcza, iż mogło by to spowodować zjawienie się również i Japonii na terenie Genewy.

Wielka batalia finansowo-gospodarcza szykuje się w komisji, która zajmuje się tymi sprawami. W związku z dewaluacją franka i utworzeniem się porozumienia w sprawach pieniężnych między Anglią, Ameryką i Francją, przewidywane są również zmiany w polityce gospodarczej. Mówią powszechnie, że Anglia będzie się domagała od Francji większego liberalizmu gospodarczego, to jest zaniechania wysokich cef i zarzucenia polityki kontyngentów. Polityka kontyngentów polega na wyznaczaniu pewnych maksymalnych ilości, w jakich pozwala się wwozić dany towar do kraju. Jeśli by Francja nie zgodziła się na to, Anglia zapowiada obniżkę funta szterlinga, aby przez potaniecie swoich towarów umożliwić, mimo wysokich cef francuskich, ich wywóz.

Oczywiście i Polska jest zainteresowana w tej sprawie. Ograniczenia, nakładane na nasz eksport, są niesłychanie szkodliwe dla naszej sytuacji gospodarczej. Będzie to z pewnością bardzo ciężkie, gdyż z powodu dewaluacji pieniądza we Francji, Szwecji, Holandii, Czechosłowacji i t. d. nasz pieniądz, a przez to nasze towary są bardzo drogie dla zagranicy.

Mamy nadzieję, iż nasza delegacja w Lidze Narodów potrafi mimo wszystko zwalczyć te trudności finansowo-gospodarcze.

Z P o l s k i

Dnia 11.X b. r. w Górze Kalwarii odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika z tablicą pamiątkową na miejscu, w którym Naczelnny Wódz Józef Piłsudski osobiście dekorował orderem „virtuti militari” dnia 3 sierpnia 1921 r. oficerów, podoficerów i żołnierzy ze wszystkich dywizjonów artylerii konnej.

Nad samą Wisłą ustawili się frontem do ołtarza delegacje dywizjonów artylerii z całej Polski; dalej stały delegacje miejscowych organizacji społecznych.

Inspektor armii, gen. dyw. Julian Rummel przyjął raport od dowódcy całości, poczym dokonał przeglądu ustawionych na blaniu oddziałów.

Po nabożeństwie nastąpił uroczysty moment: odsłonięcia przez gen. Rummela tablicy pamiątkowej, wmurowanej w pomnik. Na kamieniu pomnika widnieje następujący napis:

„Na tym miejscu w dniu 3 sierpnia 1921 r. Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski dekorował krzyżem „virtuti militari” artylerzystów konnych wszystkich dywizjonów stwierdzając po wsze czasy bohaterką pracę tej broni w wojnie ze wschodnim najeźdźcą”.

Następnie płk. Leon Dunin-Wolski wygłosił dłuższe przemówienie.

Uroczystość zakończyła się defiladą zebranych oddziałów, którą przyjął gen. dyw. Rummel w towarzystwie gen. Knol-Kownackiego i gen. Włodzysława-Długoszowskiego.

Aeroklub Rzeczypospolitej, po zakończeniu dokładnych obliczeń przelotów poszczególnych balonów, biorących udział w międzynarodowych zawodach balonów wolnych o nagrodę im. Gordon-Bennetta, wyznaczył termin uroczystego zamknięcia konkursu i wręczenia nagród.

Uroczystość wręczenia nagrody zwycięzcy Demuyterowi odbędzie się 31.X b. r. Demuyter przybędzie na tę uroczystość do Warszawy.

Poza nagrodą im. Gordon Bennetta, wręczone będą piękne nagrody zdobywcom drugiego miejsca kpt. Januszowi i por. Brenkowi oraz cały szereg innych nagród, ufundowanych przez różne instytucje.

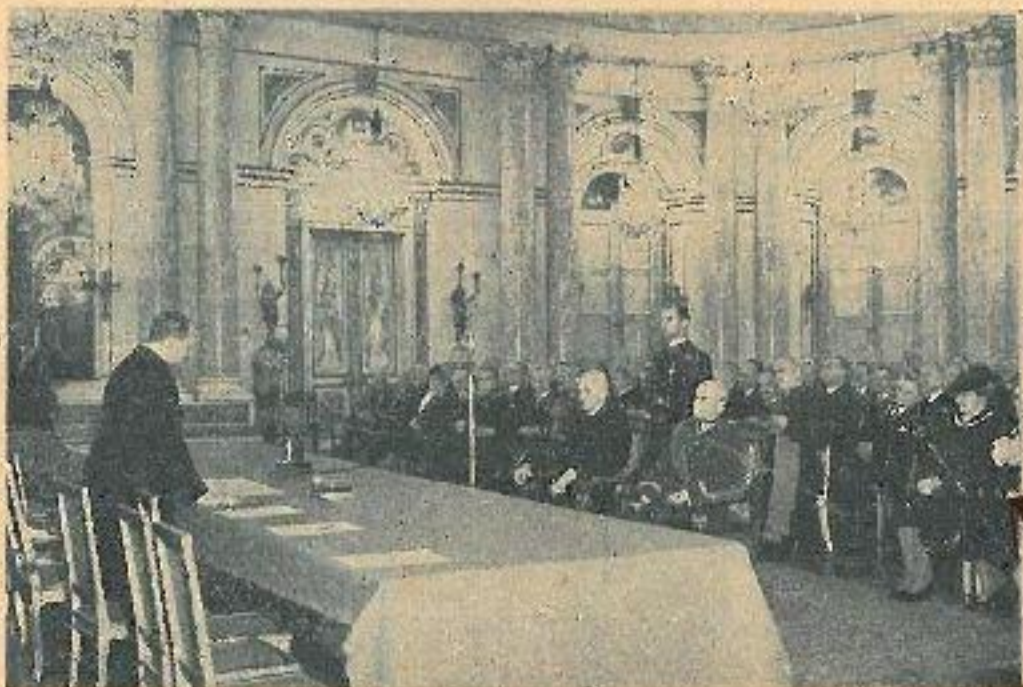
Nagrody wręczy lotnikom minister komunikacji płk. Ulrych.

W Brzeżanach, miejscu rodzinnym generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Śmigłego-Rydza powstał komitet obywatelski, który postanowił wybudować Dom Żołnierza i nazwać go imieniem gen. Śmigłego-Rydza. Komitetowi przewodniczy płk. dypl. L. Kolbuszewski.

Celem upamiętnienia chwili ofiarowania przez społeczeństwo chorągwi pułków strzelców poleskich i chcąc dać wyraz uczuciom, jakie społeczeństwo żywi dla armii i zamianifestować swą łączność z nią, rada gminna nadała szkole powszechnej w Gawryliczycach imię Wodza Naczelnego, gen. Śmigłego-Rydza.

W bież. roku akademickim studiować będzie na wyższych uczelniach w Polsce, w szczególności w Warszawie, wiele cudzo-

Dnia 9 b. m. na Zamku w Warszawie odbyło się zebranie inauguracyjne ogólnopolskiego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym. Zdjęcie przedstawia ministra opieki społecznej, p. Mariana Zyndram-Kościałkowskiego w czasie przemówienia.



W dniu 11.X b. r. w Górze Kalwarii odbyło się odsłonięcie pomnika w miejscu, gdzie w dniu 3 sierpnia 1921 roku Marszałek Piłsudski udekorował artylerzystów konnych orderem „virtuti militari”

ziemców. M. in. przybyło na studia do Warszawy około 40 Bułgarów, studiujących w akademii stomatologicznej, oraz około 35 Estończyków, którzy zapisali się przeważnie na politechnikę. Nauki humanistyczne studiuje kilku Włochów, nauki prawno-społeczne 2 Niemców, którzy przybyli do Polski na zasadzie wymiany, ponadto ucześnie na wyższe uczelnie kilkunastu Rumunów i kilku Czechów.

Na rzecz Funduszu Obrony Narodowej wpłynęło dotychczas w gotówce blisko 6 milionów zł, nie licząc wartości zafiarowanych: czuigów, samolotów, karabinów maszynowych i t. p.

Dnia 11.X b. r. odbył się w Warszawie pierwszy walny zjazd Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich.

Obrady zajął prezes rady głównej marszałek senatu Aleksander Prystor, wzywając zebranych do uczczenia minutą milczenia pamięci wielkiego syna ziemi wileńskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W skład prezydium weszli: prezes Henryk Gruber, gen. Roman Górecki, dyr. Piotr Jarocki, gen. Czesław Jarnuszkiewicz, prezes Józef Koźnehowski, gen. Mieczysław Mackiewicz, dyr. Stanisław Paprocki, dr. Adam Stebelski.

W Lublinie odbyło się w dniu 11.X b. r. posiedzenie Związku b. Ochotników Armii Polskiej, na którym jednogłośnie postanowiono nadać członkostwo honorowe Związku, Naczelnemu Wodzowi, gen. Śmigłemu-Rydzowi. Uchwałę przedstawi generalnemu inspektorowi sił zbrojnych specjalna delegacja, która uda się do Warszawy.

Fragment z uroczystości odsłonięcia pomnika w Górze Kalwarii. Artylerzyści konni, których w dniu 3 sierpnia 1921 roku Marszałek Piłsudski udekorował orderem „virtuti militari”



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Piętnastolecie Szkoły Podchorążych Kawalerii

(Wyjątki z nadanego nam opracowania mjr. dypl. A. Sottana).

Tworzenie kawaleryjskiego szkolnictwa w odrodzonej Polsce odbywało się w niezmiernie trudnych warunkach. O ile piechota zaczęła swych ośrodków szkolnych otrzymać w spadku po „Wermachcie“, o tyle kawaleria nie zastała nic i wszystko budować musiała od początku. Szkolenie kandydatów na oficerów kawalerii rozpoczyna się w roku 1919. Zasadniczy kurs nauki przechodzą oni w ciągu 6-ciu miesięcy w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie. Po ukończeniu kursu ogólnego w Szkole Podchorążych Piechoty słuchacze przechodzą miesięczny kurs kawaleryjski w t. zw. „szwadronie podchorążych jazdy“, który istniał początkowo pod dowództwem rotmistrza Bzowskiego przy oficerskiej szkole jazdy w Starcej Wsi, potem pod dowództwem majora Gwido Potena przy Centralnej Szkole Podoficerów Jazdy w Przemyślu.

Program wyszkolenia dla klas kawaleryjskich w Szkole Podchorążych Piechoty opracowany był wybitnie niezwykło. Mimo, że toczyła się wojna i chodziło o przygotowanie kandydatów do dowodzenia plutonem kawalerii, lwią część czasu poświęcono na ćwiczenie i doskonalenie musztry formalnej piechoty, ze wszelkimi jej szczegółami, zwłaszcza w zakresie chwytów bronią według najlepszych pruskich wzorów.

Wyszkolenie bojowe ograniczało się do strzelań ostrych i małych fragmentów ćwiczeń bojowych na szczelbu kompanii. Kwestia dowodzenia wogóle — nawet teoretycznie — poruszana nie była.

Realną natomiast korzyść wynieśli słuchacze z atmosfery bezwzględnej dyscypliny, ładu i porządku, jaki panował w szkole. Wartość te jednak dały się wykorzystać raczej po zakończeniu wojny w pokojowej pracy.

Krótki, bo zaledwie miesięczny pobyt w szwadronie podchorążych jazdy, był wykorzystany na doskonalenie w jeździe i mustrze konnej i we władaniu bronią białą.

Niezależnie jednak od programu, dowódca szwadronu podchorążych jazdy w Przemyślu, major Poten, świetny kawalerzysta i doskonały wychowawca, potrafił zawdzięczać osobistemu autorytetowi wpół w podchorążych zasady prawdziwie kawaleryjskiego ducha, dzięki czemu ten krótki czas nie został stracony.

Ten system szkolenia był możliwy jedynie dlatego, że ówczesni kandydaci na oficerów byli to wyłącznie podoficerowie kawalerii, mający za sobą dużą, często paroletnią praktykę bojową. Dzięki temu tylko mogli oni po powrocie do pułków stanąć na wysokości swego zadania „jako dowódcy plutonów“.

Ten stan rzeczy trwał do 15.VIII.1920 roku. W dniu tym rozkaz MSWojsk stworzył Centralną Szkołę Kawalerii, która objęła wszystkie istniejące dotychczas kawaleryjskie ośrodki szkolne. Centralna Szkoła Kawalerii, pod komendą płk. Stefana Kasprzyckiego, zostaje umieszczona w Grudziądzu, który od tej daty staje się prawdziwie kawaleryjską stolicą. W skład tej szkoły wchodzi szwadron szkolny podchorążych pod dowództwem majora Antoniego Szuszkiewicza, będącej w prostej linii przodkiem dzisiejszej Szkoły Podchorążych Kawalerii.

Okres 1921—1923 był dla szkoły okresem szukania i tworzenia stałych form organizacyjnych. Nazwa szkoły brzmiała w dalszym ciągu „Szwadron szkolny podchorążych“. Okresy wyszkoleniowe coraz się przedłużają. Początkowe są to jeszcze tak zwane „wojenne“ dziesięciomiesięczne kursy. We wrześniu 1922 roku rozpoczyna się pierwszy kurs roczny, którego absolwenci otrzymują oficjalną nazwę 1-szej promocji 1923 r. Dowództwo szwadronu obejmuje w roku 1923 z rąk majora Szuszkiewicza major Jerzy Pytlewski.

Rok 1924 jest dla szkoły rokiem przełomowym. W roku tym otrzymuje ona nazwę „Oficerskiej Szkoły Kawalerii“.

Komendę szkoły obejmuje ppłk. Tomasz Dobrzański, właściwy jej organizator, którego indywidualność wywrze duży i niezwykle dodatni wpływ na kierunek wychowawczy. Jednocześnie z temi zmianami następuje ostateczne ustalenie organizacji czasokresów wyszkoleniowych. Szkoła składa się z dwóch roczników, młodszego i starszego. Kurs w szkole trwa dwa lata.

W roku 1925 Centralna Szkoła Kawalerii, w której skład wchodzi O.S.K., zostaje rozkazem MSWojsk z dnia 11.XI przemianowana na Obóz Szkolny Kawalerii. Komendantem obozu jest w dalszym ciągu gen. dyw. Stefan Kasprzycki. Komendę szkoły obejmuje ppłk. Konstanty Przeździecki. W roku tym szkoła przeżywa ważny moment. Dnia 1.VIII generalny inspektor kawalerii gen. Rozwadowski wręcza komendantowi szkoły sztandar, ofiarowany przez małżonki oficerów wszystkich pułków kawalerii pod przewodnictwem pani generałowej Kasprzyckiej.

W połowie 1927 r. gen. Kasprzycki, przeniesiony w stan spoczynku, ustępuje ze stanowiska komendanta obozu, na którym dzięki zaletom swego charakteru zdobył sobie szacunek i sympatię licznych rzesz oficerów kawalerii, którzy przez sześć lat jego dowodzenia przesunęli się przez grudziądzkie uczelnie.

Komendę szkoły obejmuje od płk. Przeździeckiego major Stanisław Kucharski.

Okres 1925—27 był specjalnie ważny z punktu widzenia programu i organizacji wyszkolenia.

O ile w latach poprzednich główny nacisk kładziono na sprawność fizyczną i kawaleryjskie wyszkolenie jednostkowe, o tyle w tym okresie wyszkolenie bojowe i nauka dowodzenia wybija się zdecydowanie na pierwszy plan. Duszą tej ważnej reformy jest ówczesny główny instruktor wyszkolenia wojskowego ppłk. Piotr Skuratowicz, który przez usystematyzowanie i zorganizowanie tego najważniejszego działu, jakim jest wyszkolenie bojowe, oddaje szkole niespożyte usługi.

W roku 1927 następuje trzecie z kolei przeorganizowanie grudziądzkiego kawaleryjskiego ośrodka szkolnego, który otrzymuje nazwę „Centrum Wyszkolenia Kawalerii“. Komendę C. W. K. obejmuje płk. inż. Zygmunt Podhorski. Oficerska Szkoła Kawalerii zostaje przemianowana na „Szkołę Podchorążych Kawalerii“, którą to nazwę do dziś dnia nosi.

W roku 1928 następuje zmiana na stanowisku komendanta S.P.K., stanowisko to obejmuje major Stanisław Chmielowski, który z kolei przekazuje je w roku 1929 majorowi Leonardowi Michalskiemu. Organizacja szkoły w tym okresie nie jest jeszcze całkowicie ustalona i ulega częstym zmianom. Należy specjalnie podkreślić niekorzystne dla szkoły częste zmiany na stanowisku komendanta, które uniemożliwiają ciągłość, tak ważną w pracy wychowawczej i wyszkoleniowej.

W r. 1930 obejmuje komendę szkoły major Stefan Chomicz, który pozostaje na tym stanowisku do r. 1935. Ten sześciolletni okres pod jednym dowództwem jest dla S.P.Kaw. okresem bardzo pożytecznym. Pierwszym jego dorobkiem było całkowite ustabilizowanie organizacji szkoły, podział kompetencji i zorganizowanie pracy dowódców, instruktorów i wykładowców. Następnie znaczne ulepszenia zostały uskutecznione w zakresie zakwaterowania, które dotychczas było na bardzo skromnym poziomie. Wreszcie osiągnięto znaczne polepszenie stanu podręczników i pomocy szkolnych.

Z dziedziny kulturalnej należy zanotować stworzenie szkolnego pisma p. t. „Tentent!“, które chociaż ze względów zasadniczych, dyktowanych zasadą jednolitości piśmiennictwa szkolnego, musiało ustępować miejsca „Podchorążemu“, wydawanemu centralnie, dało jednak dowód dużego zamiłowania i zdolności podchorążych do pracy literacko-publicystycznej.

Wreszcie w latach tych zostają unormowane tak ważne kwestie, jak stosunek wzajemny obu roczników, który ustala się na zasadzie pogadank, tradycji z rozsądkiem i taktem, następnie kwestia zwyższeń szkolnych, która normuje różne tradycje wewnętrzne uroczystości szkolnych, jak dzień św. Huberta, Miłobąki i t. p. oraz najważniejsza uroczystość promocyjna.

W dziedzinie programowej należy zanotować położenie większego, niż dotychczas nacisku na przedmioty ogólne, a zwłaszcza na historię oraz wystąpienia z wnioskiem przewrócenia praktyk w pułkach dla podchorążych.

W roku 1932 szkoła zostaje usamodzielniona pod względem wyszkoleniowym przez utworzenie etatu osobnego dyrektora nauk szkoły. Stanowisko to zajmuje do roku 1933 rtm. dypl. Tadeusz Grabowski. Od roku 1933 rtm. dypl. Sottan Adam.

Generałem, inspekcjonującym szkołę jest w tym okresie gen. dyw. Fabrycy.

Rok 1935 przynosi nowe zmiany. Komendę C.W.Kaw. obejmuje płk. dypl. Józef Smoleński. Komendantem szkoły zostaje ppłk. Litewski Jan.

Praca nad rozwojem szkoły i udoskonalenie dotychczasowego dorobku posuwa się w coraz szybszym tempie.

W dziedzinie wychowawczej — zacieśnienie stosunku z pułkami kawalerii i zągębianie ich tradycji z tradycją szkolną.

W dziedzinie wyszkoleniowej — opracowanie nowego programu, rozszerzającego znacznie zakres ogólnego wykształcenia, prowadzenie praktyk, dalsze wzbogacenie pomocy szkolnych.

W dziedzinie sportowej — prowadzenie szybownictwa, spadochroniarstwa, narciarstwa i corocznych wycieczek sportowych.

W dziedzinie zakwaterowania, przebudowania i urządzenie kasyna podchorążych — ulepszenie urządzenia sal mieszkalnych.

W maju szkoła bierze udział w żałobie narodowej, wysyłając na pogrzeb Wielkiego Marszałka delegację w osobach komendanta i poczty sztandarowej szkoły. Po zakończeniu kursu cała szkoła odbywa pielgrzymkę do grobu Marszałka w Krakowie.

Wreszcie bieżący rok 1936 przynosi uroczystość 15-letnia, dzięki której przypada szkole zaszczyt goszczenia Głowy Państwa, Wodza Naczelnego, najwyższych dostojników i całej nieomal kawalerii polskiej.

Świadoma tego zaszczytu, świadoma swych obowiązków i tradycji polskiej kawalerii świadoma swych obowiązków Szkoła Podchorążych Kawalerii ślubuje w dniu swego piętnastolecia wyłożyć wszystkie swe siły, by w myśl wskazań Wodza Narodu dążyć w niedzielnym wysiłku do realizowania wypisanego na polakich sztandarach hasła: „Honor i Ojczyzna“.

Sottan Adam, major dyplomowany

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Graniżowych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Z ŻYCIA SPORTOWEGO MARYNARKI WOJENNEJ

W dniu 17 i 18 września b. r. odbyły się w Gdyni doroczne zawody sportowe o mistrzostwo marynarki wojennej. W bogatym programie zawodów lekkoatletycznych wzięły udział zespoły sportowe Floty (łącznie z batalionem morskim w Wejherowie), Flotyli Rzecznej i Morskiego dywizjonu lotniczego. Przy pięknej pogodzie zawody te odbyły się na miejskim stadionie sportowym w Gdyni. Poszczególne konkurencje dały w ogólnej punktacji zwycięstwo zespołowi Floty 44 pkt. przed Morskim dywizjonem lotniczym 28 pkt. i Flotyllą 24 pkt. W stosunku do roku poprzedniego Flota straciła 24 pkt., Flotylla 1 pkt., natomiast Morski dywizjon lotniczy zyskał 25 pkt. Zespół Flotyli stracił kilka cennych punktów w obydwu sztafetach wskutek złej zmiany pałeczek. Wina to treningu, którego najmniej ma zawsze jej zespół, zmuszony warunkami służby do przebywania przez całe wiosenne i letnie miesiące, zdala od wszelkich boisk i udeptanej ziemi. Bez systematycznego treningu nie może być mowy o zwycięstwach, ani równej walce. Pięć dni z podróżą, to dobre na wypoczynek przed mistrzowskimi zawodami, a nie na dorywczy trening, który raczej może nawet zaszkodzić. Tak było i tym razem, że zawodnikom Flotyli brakowało tych ułamków wysiłku (Frymus przy tyczce), Wojtecki w skoku w wyż, Biały w skoku w dal i t. d.) — które dają dobry trening. Wyniki ogólne zawodów przedstawiają się następująco:

100 m: kapral Sałaban (Flota) i porucznik Sokołowski (M. D. Lot.) po 12 sek., 3) kapral Andrzejewski (Flota).

400 m: mat Adamowicz (Flota) 55,5 sek., 2) Rybarczyk (M. D. Lot.) 57 sek., 3) Cwiruk (Flota) 59 sek.

800 m: marynarz Matraszek (M. D. Lot.) 2,10,5 sek., 2) starszy marynarz Duchewicz (Flota) 2,11,4, 3) bosmat Brożek (Flotylla) 2,13.

3000 m: bosmat Brożek (Flotylla) 9,56,8 sek., 2) bosmat Kurek (Flotylla) 10,06, 3) starszy marynarz Duchewicz (Flota) 10,15.

110 m płotki: 1) Biały (Flotylla) 19,2 sek., 2) porucznik Gąsiorowski (Flota) 19,7 sek., 3) bosmat Zieliński (Flota) 20 sek.

Skok w wyż: 1) porucznik Sadowski (Flota) 1,60 m, 2) porucznik Sokołowski (M. D. Lot.) 1,55 m, 3) marynarz Wojtecki (Flotylla) 1,55 m.

Skok w dal: 1) marynarz Dubiał (Flota) 5,96 m, 2) porucznik Sokołowski (M. D. Lot.) 5,86 m, 3) marynarz Matraszek (M. D. Lot.) 5,80 m.

Tyczka: 1) marynarz Babul (M. D. Lot.) 2,90 m, 2) marynarz Frymus (Flotylla) 2,90 m, 3) bosmat Adamoszek (Flotylla) 2,80 m.

Kula: 1) starszy marynarz Ratajczak (Flota) 11,95 m, 2) bosmat Czylok (Flota) 11,04 m, 3) mat Minkus (Flotylla) 10,97 m.

Dysk: 1) mat Adamowicz (Flota) 34,95 m, 2) bosmat Czylok (Flota) 34,80 m, 3) starszy marynarz Dryl (Flotylla) 32,26 m.

Oszczep: 1) mat Lendzion (Flota) 46,60 m, 2) starszy marynarz Brydak (Flotylla) 43,60 m, 3) M. D. Lot. 39 m.

Granat: 1) mat Lendzion (Flota) 79,22 m, 2) mat Strzałka (Flotylla) 74,52 m, 3) starszy marynarz Gawinkowski (Flotylla) 64,53 m.

Sztafeta olimp.: 1) M. D. Lot. — 3,44,9, 2) Flota — 3,45, 3) Flotylla — 3,46,5.

Sztafeta 4×100: 1) M. D. Lot. — 47,5, 2) Flota — 48, 3) Flotylla — 48,3.

Po zawodach komandor Frankowski wręczył zwycięzcom piękne nagrody w postaci marmurków, plakiet, ryngrafów i banderek. Nagrodę przechodnią zatrzymała Flota. Tego samego jeszcze dnia zawodnicy Flotyli i M. D. Lot. odjechali do swoich miejsc przydziału.

Jan Kurek, bosmanmat

Lekkoatleci z WKS „Flota“ i „Puck“, którzy zajęli czołowe miejsca w konkurencjach indywidualnych



Defilada oddziałów brygady kawalerii Białystok przed mauzoleum na Rossie po manewrach

ŚWIĘTO SZKOŁY PODOFICERÓW PIECHOTY DLA MAŁOLETNIICH Nr. 3

Dnia 13 września Szkoła Podoficerów Piechoty dla Małoletnich Nr. 3 oczekiwała ze szczególnym napięciem. W tym bowiem dniu szkoła obchodziła swoje doroczne święto.

Już o świcie 2 kompania szkolna wyrusza na stację po chorągiew pułkową, a o godzinie 5 nadchodzi pociąg. Chłopcy wyteżają wzrok — za chwilę ukaże się chorągiew 2 pułku piechoty legiów, okryta zwycięskimi bojami w wojnie światowej.

Wzruszenie i duma osiągają punkt kulminacyjny, gdy chorągiew wstąpiła na czoło naszej kompanii. Za chwilę kompania wraz z chorągwią rusza do koszar, gdzie na dziedzińcu koszarowym ustawiono piękny ołtarz polowy, przy którym o godzinie 8.30 rozpoczęło się nabożeństwo przy udziale przedstawicieli: M. S. Wojsk., D. O. K., urzędów, instytucji społecznych i samorządowych, oraz ludności cywilnej.

Po mszy świętej wygłosił mowę ks. kapelan, podkreślając, co nas czeka w przyszłości jako żołnierzy, jak również daje wskazówki odchodzącym absolwentom, jak mają teraz w pułkach pracować dla dobra ojczyzny.

Z kolei zabrał głos komendant szkoły, który w swej mowie do absolwentów podkreślił trudy, jakie ich czekają z chwilą przydziału do pułków, życząc powodzenia i wytrwania w pracy.

Następnie odbyło się zaprzysiężenie kompanii 3-go rocznika. Przychodzi kolej na rozdawanie dyplomów, nagród i promocji. W odpowiedzi na słowa komendanta szkoły, w imieniu absolwentów, prymas Szkoły Podoficerów Piechoty dla Małoletnich Nr. 3, kapral Pawłowicz, w bardzo szczerych słowach podziękował komendantowi szkoły, jak i wszystkim przełożonym za trzyletnią pracę, zapewniając, że zawsze będą gotowi do obrony całości państwa.

O godzinie 12-tej odbyła się defilada. Po defiladzie, obiad żołnierski, w którym uczestniczyli zaproszeni goście i wszyscy uczniowie szkoły.

W czasie obiadu przygrywała orkiestra 2 pułku piechoty legiów, a komendant szkoły wygłosił przemówienie, witając przybyłych gości.

W miłej i serdecznej atmosferze zakończyła się uroczystość wśród niemilkających toastów i okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, generała Śmigłego-Rydza, naszej armii, naszych kochanych dowódców i wychowanków szkoły.

Karol Żurawski, uczeń

NA STRAŻY GRANIC I DUCHA

W ramach audycji dla Polaków z zagranicy, oraz z okazji 12-lecia powstania Korpusu Ochrony Pogranicza, nadana będzie w dniu 17 października o godzinie 19 audycja pła Adama Kowalskiego i Ludwika Pagowskiego p. t. „Na straży granic i ducha“, w wykonaniu artystek teatrów warszawskich i chóru Orlanda.

O uzupełnianiu wiedzy fachowej

Artykuł starszego sierżanta Wojnickiego Stanisława w 39 numerze „Wiariusza” p. t. „Uzupełnijmy wiedzę fachową”, porusza zagadnienie nadzwyczaj ważne i aktualne. Chodzi bowiem o to, aby korpus podoficerski jako taki, nigdy na swojej wartości ogólnej nie tracił, mimo stosunkowo dość częstych zmian personalnych na funkcjach w oddziale.

Podoficer z linii, obejmujący jakieś stanowisko w wojskowej służbie administracyjnej, nie może być w pracy mniej wydajnym od tego podoficera, który na jego miejsce poszedł do linii, i na odwrót. Pozostaje więc kwestia, jakimi sposobami do stanu takiego dojdziemy. Autor artykułu wskazuje nam tu na wdzięczne pole do działania sekcji kulturalno-oświatowych kasyn garnizonowych, które na swoje barki powinny przede wszystkim wziąć tę sprawę do rozwiązania. Wspomina dalej, że dowódcy, mając na względzie dobro służby, sekcjom tym pracę tę ułatwią. Założenie słuszne, jednak, zdaniem moim, nie wyczerpujące. Przyjmijmy bowiem, że jakkolwiek duży odsetek zarządów kasyn podoficerskich weźmie się uczciwie do tej ze wszechmiar ideowej pracy i rezultaty odpowiednie osiągnie, to jednak siłą rzeczy nie zrobią tego wszyscy. Stanie temu na przeszkodzie cały szereg przyczyn. W pierwszym więc rzędzie stopień uspołecznienia naszego ogółu, mimo ciągłej poprawy, nie jest jeszcze takim, abyśmy zupełnie jednakowo mogli oceniać nasze wysiłki pozasłużbowe we wszystkich garnizonach. Jest to rzeczą całkiem uzasadnioną jeśli przyjmujemy, że organizowanie nasze pod tym względem datuje się naprawdę dopiero od roku 1926, a i w tym wypadku, nawet do dnia dzisiejszego praca ta posiada tempo bardzo różne.

Następnie, mimo najlepszych intencji poszczególnych dowódców, pójście na rękę i sprzyjanie naszym inicjatywom w tym kierunku, będzie również rozmaite, wskutek czego praca taka, jako bardzo rozstrzelona, da w rezultacie wyniki, zdaniem moim, nikłe.

Ponieważ przedmiot zasadniczy należy do zagadnień bardzo poważnych, przeto jako taki wymaga nieco większego zainteresowania, a zatem i większego nakładu pracy tak ze strony samych podoficerów, jak i naczelnych władz wojska.

Inicjatywa oraz tendencje ogółu podoficerów w kierunku, że tak powiem, pozasłużbowej i pozaregulaminowej pracy społecznej są znaczne, co nie ulega dziś już żadnym wątpliwościom, albowiem życie codzienne daje nam bardzo wiele przykładów. Inicjatywę tę jednak powinien ktoś stale pobudzać do coraz większych horyzontów, a pobudką taką mogłyby być fachowo ujęte ramy tej pracy, nakreślone przez władze naczelne. Chodziłoby tu wyłącznie o to, aby praca w kierunku uzupełniania przez podoficerów wiadomości fachowych naprawdę we wszystkich garnizonach przejawiana była i aby, w miarę możliwości, kierunek jej nosił charakter pracy zorganizowanej. Wśród nas znajduje się sporo jednostek, nadających się do prowadzenia takich odczytów czy wykładów z różnych dziedzin, przyczem, częstokroć zdolności tych sami u siebie nie dostrzegamy. Uczynili by to natomiast iście nasza przełożeni, którzy nasze charaktery i wartości ogólne znają jak najdokładniej.

Skoro kolega Wojnicki stwierdził bezpośrednio, że korpus podoficerów armii niemieckiej niema w swoim gronie osobnika, nie orjentującego się w geografii swego kraju i krajów sąsiedzkich, to powinien stwierdzić i to, że zdolniejszy podoficer niemiecki otrzymuje od swego przełożonego oficera tematy i wskazówki do opracowania tego czy innego zagadnienia z dziedziny fachowo-wojskowej lub ogólnej i po odpowiednim referacie, wygłoszonym w ka-

synie, wywiązuje się tam dyskusja i trwa kształcenie umysłów. Taka metoda wytwarza ogromne współzawodnictwo i w tym kierunku wyścig pracy, w rezultacie czego wartość ogólna takiego korpusu podoficerskiego niebywale wzrasta.

U nas sprawa ta mogłaby się odbywać w ten sposób, że dowódcy jednostek, mając odpowiednie dyrektywy z góry, wyznaczali by znanych sobie podoficerów do opracowania tego czy innego referatu, dając wyznaczonemu podoficerowi z grubsza ogólne wskazówki, po czym, po przejrzeniu i zaakceptowaniu tej pracy, dany podoficer wygłosił by je, względnie nawet odczytał do zebranego grona swoich kolegów. Dyskusja następna i ewentualne wyjaśnienia delegata dowódcy — oficera, byłyby uwieńczeniem takiego przejawu. Innym razem odpowiednie opracowanie wykonał by następny podoficer i tym sposobem praca taka nabierała by swej powszechności i koniecznej potrzeby.

Co do samych tematów, to nie wyobrażam sobie, aby nam ich brakło. Poza poznawaniem samych przepisów i instrukcji, mamy do poznania tereny, zwyczaje i obyczaje naszego pięknego kraju, poznawanie krajów obcych, wojna światowa, legiony, powstanie niepodległości państwa, Wielki Wódz narodu i t. p., po czym szczególnie podoficerowie wojenni mogli by występować ze swoimi przeżyciami bojowymi.

Bądźmy przekonani, że w przedmiocie omawianym będzie najciężej o początek, a potem, rozpoczęta praca dla wspólnego pożytku, sama przez się pocznie się wzmacniać z dniem każdym.

Życie całe nabiera dzisiaj coraz szybszego tempa, wobec czego tak sprawa sama, jak i interesy podoficerów zyskają na tym, jeżeli w kwestii poruszonej wyżej, rychło ruszymy z miejsca naprzód.

Fakt więc zorganizowania kursu nauki obywatelskiej należy powitać jako objaw wielkiej troski władz przełożonych o należyty poziom korpusu podoficerskiego, a jednocześnie jako zapoczątkowanie akcji uzupełniania wiedzy fachowej.

Mając więc zaczątek realizacji naszych zamierzeń, bierzmy się chętnie do pracy, a da Bóg, że wspólna nauka i wzajemna dyskusja pozwolą nam na osiągnięcie jak najlepszych rezultatów. *W. Kowalczyk, st. sierżant*

OD ADMINISTRACJI

Uwaga. Do nagrodzonych portretem Marszałka Piłsudskiego.

Wydane przez „Wiariusza” portrety Marszałka Piłsudskiego były przyznawane jako nagrody w konkursach „Wiariusza”. Administracja prosi nagrodzonych, którzy przesyłki do dnia dzisiejszego nie otrzymali, o reklamowanie wraz z podaniem dokładnego adresu, celem wysłania nagrody.

Wśród korespondencji, napływającej codziennie do Redakcji i Administracji, znajdują się dość często listy niedostatecznie ofrankowane, oraz listy ze znaczkami zniszczonymi lub wycofanymi z obiegu.

Przyczyną tych niedokładności jest brak uwagi ze strony wysyłającego. Niejednokrotnie spotykaliśmy się z faktem, że nadawca, zauważywszy swą pomyłkę, wysłał następnego dnia 50 gr pod adresem Administracji z notatką, że pieniądze są przeznaczone na zwrot kosztów za nieofrankowany list.

Dotychczas opłatę kwestionowanych przez pocztę listów pokrywała kasa „Wiariusza”. Prosimy zatem naszych korespondentów o zwracanie większej uwagi przy wysyłaniu listów, ponieważ od dnia 15 października r. b. opłata za nieprawidłowo ofrankowany list będzie obciążała konto prenumeratów „Wiariusza”, lub będzie potrącana z ewentualnych honorariów autorskich nadawcy.

Jednocześnie nadmieniamy, że na listy, pisane przez dzieci do „Wiariusza” (np. rozwiązania zadań) rodzice powinni zwracać większą uwagę, ponieważ opłata za list również może być potrącana z prenumeraty.

Mamy nadzieję, że otrzymywanie listów, które nie zostałyby opłacone ze strony odbiorcy, stanie się teraz rzadkością, a listy samych nas staną się zbędnym obciążaniem kont Szanownych Prenumeratów.

MUZYLUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Dział Pań

KOBIETA W KORPUSIE OCHRONY POGRANICZA

Osoby zamieszkujące miasta nie wyobrażają sobie nieraz, jak jednostajne i bezbarwne, a przede wszystkim jak odpowiedzialne i niebezpieczne są warunki życia wojskowych, przebywających w K. O. P.-ie, na dalekich kresach. Narzekamy nieraz na nudę, na brak wrażeń, na monotonię codziennego życia, jeśli zastanowimy się jednak nad naszym losem, to przekonamy się, że nie jest on tak bardzo godny pożałowania. Mimo wszystko, posiadamy możliwość przyjemnego spędzenia czasu, choć rozrywki nasze zamykają się w ramach bardziej skromnych.

Życie i służba na dalekich kresach, to pasmo ciągłej szarżyny, wymagającej nakładu wytrwałości i silnej woli. Dzień do dnia podobny jest, jak dwie krople wody, a jedynym „urozmaiczeniem” „kopisty” jest chyba częste narażanie życia i liczenie się z możliwością niebezpieczeństwa. Odwaga i poświęcenie, obok konieczności wyrzeczenia się wszelkich kulturalnych rozrywek — oto przeznaczenie człowieka, pełniącego służbę na terenie K. O. P.-a.

W tych warunkach rola kobiety-towarzyszki życia, posiada niemałą wartość. W jej rękach, siłą rzeczy, gromadzą się jedyne możliwości rozjaśnienia mężowi życia, uczynienia tego życia głębszym, weselszym, bardziej kulturalnym. Tam dopiero można ocenić w pełni zasługę i rozum kobiety, umiejącej atmosferę domową zamienić na bliski sercu, przytulny światek.

Nie jest to zresztą rzecz trudna. W naturze kobiety tkwi wrodzony instynkt do estetyki, należy go tylko umiejętnie rozwinąć i wykorzystać. Ładnie urządzone mieszkanie, własnoręczne serwetki, makatki, poduszki, mogą uczynić więcej, niż najbardziej drogie i wymyślne sprzęty. Dobrze zagospodarowany dom, otoczony grzędą własnoręcznie w lesie pielęgnowanych kwiatów, stanowić może cichą i pogodną przystań, która zapewni mężowi nie tylko zasłużony odpoczynek, ale pozwoli mu nawet zapomnieć o nieosiągalnych chwilowo zdobyciach kultury, tak normalnych dla mieszkańców miast. Ciepło, serdeczność, pogoda ducha, a nadewszystko zrozumienie psychiki człowieka, który dla szczytnej i bohaterskiej służby poświęcił własne upodobania i wygodę — oto są niezbędne zalety charakteru, które posiadać musi kobieta, żyjąca u boku męża na nadgranicznej placówce. Nawet w najdalszym, zapadłym zakątku, w warunkach życia najbardziej prymitywnych, dobra, rozumna, gospodarna żona może się stać czarodziejką, umiejącą stworzyć sinieczną oazę na tle codziennej, monotonnej prozy.

DZIECI W KOŚCIELE

W swoim czasie jeden z panów zwrócił moją uwagę na zagadnienie, które zamierzam omówić.

Sprawa przedstawia się tak: na nabożeństwo w kościele garnizonowym przyprowadzają rodzice swoje nieletnie pociechy. Oczywiście, intencje są jak najlepsze, choć o to, aby dziecko miało sposobność pomodlić się w odpowiedniej atmosferze. Wielką przyjemność sprawia rodzicom widok dziecka, odmawiającego z uwagą modlitwy. Zachodzi jednak pytanie, czy dziecko w wieku przedszkolnym (2 do 6-ciu lat) powinno znajdować się w niedzielę na nabożeństwie. Czy bytność ta wywiera na duszę dziecka wpływ pożądany. Moim zdaniem, dziecko w tym wieku nie powinno w niedzielę przychodzić na nabożeństwo. Prostu dlatego, że jest ono jeszcze zbyt małe, aby się móc całkowicie skupić i nie potrafi wczuć się całą duszą w istotę nabożeństwa, skutkiem tego uwagę jego pochłania znajdująca się w kościele publiczność, jej zachowanie się, mundury wojskowych i t. p. Fakty takie obserwuję bardzo często, a widok matki strofującej roztargnione dziecko, jest na porządku dziennym. W ten sposób, ani dziecko, ani towarzysząca mu matka, nie odnosi duchowych korzyści z obecności na nabożeństwie. Dziecko dlatego, że go nie rozumie, matka z tej przyczyny, że cała jej uwaga jest skupiona na jej maleństwie, które albo zaczyna się nudzić i kaprysić, albo rozgląda się na wszystkie strony i zachowuje się niespokojnie. Kiedyś, gdy wzięłam swego synka z sobą na nabożeństwo, przekonałam się, że chyba wszystkie dzieci w tym wieku są, pod tym względem jednakowe.

Do kościoła idziemy nie na rozrywkę, ani nie po to, aby demonstrować toalety, musimy więc tak się urządzić, aby podczas naszej nieobecności dziecko miało zapewnioną w domu należyłą opiekę. Owszem, dziecko nawet młodsze można zabierać do kościoła i przyzwyczajając je stopniowo do atmosfery skupienia się i powagi, ale czynić to należy wtedy, kiedy w kościele niema tłoku, np. w dzień powszedni. Wtedy można też dziecku tłumaczyć bez przesady, że „słucha się Bozia”, możemy też być pewne, że w tych warunkach dziecko przedziera pamięć i zainteresuje się naszymi objaśnieniami. W tłoku, podczas nabożeństwa, dziecko nudzi się samo, przeszkadza starszym, dlatego więc w tych warunkach nie powinno być zabierane do kościoła.

Pań Ryśka

MODA JESIENNA

Tegoroczne fasony okryć i kostiumów przypominają nieco wojskowy uniform. Poszerzony kontur ramion, obramowanie z futra, zapięcie, przypominające szamerunki, pikowane ślepi — wszystko to daje, zwłaszcza żakietom, bardziej wojskowy charakter. Na ilustracji mamy model płaszcza, który może z powodzeniem służyć przez całą zimę. Jest on wykonany z tweedu, o barwie jasnej, a więc popielatej lub kawowej, suto przebrany futrem. Kształt ramion niemal zupełnie kwadratowy, nadaje sylwetce charakter męski.

Natomiast w dziedzinie sukien, zwłaszcza wieczorowych, przeważa tendencja wybitnie „kobieca”. Toalety są strojne i pełne wdzięku. Komplety, składające się z sukni i żakietka, posiadają bezwzględne pierwszeństwo. Żakietki są wcięte, barwą i materiałem różnią się zupełnie od sukni. I tak np. do sukni czarnej, plisowanej, nosi się żakietek krótki i wcięty, koloru złotego, wykonany z aksamitu. Lub aksamitna, wiśniowa suknia, a do niej żakietek barwy słoniowej, wykonany z tafty. Dzięki tym urozmaiceniom, możemy zastosować różne przeróbki i resztki i zaopatrzyć się tanim kosztem w ładną i modną kreację.



POLICJA KOBIECA W PARYŻU

Przed rokiem Paryż podjął próbę zatrudnienia kobiet w służbie policyjnej. Początkowo do służby tej zostały przyjęte tylko dwie kobiety, nazwane narazie nie policjantkami, lecz „asystentkami”. Próba dała wyjątkowo dobre wyniki. Dwie policjantki paryskie sprawowały się tak dobrze, że obecnie prefekt policji postanowił zatrudnić większą ilość kobiet w służbie policyjnej, zwłaszcza w dziale opieki społecznej. Nowe ustawy socjalne, zajmujące się częściowo kwestią opieki nad dzieckiem, dają pole do pracy właśnie kobietom. Poza tem policja paryska zamierza stworzyć poradnię, w której niedoświadczone dziewczęta, przybywające z prowincji, znajdą opiekę przed handlarzami żywym towarem. Nowe policjantki paryskie mają otrzymać piękne mundury: odmienne od tych, jakie noszą policjanci, mężczyźni.

UBEZPIECZENIA DLA KOBIET NIEZAMĘŻNYCH

W Danii został ostatnio stworzony specjalny rodzaj ubezpieczeń dla kobiet niezamężnych. Każda panna między 13 a 40 rokiem życia może się ubezpieczyć. Jeżeli przed ukończeniem 40-go roku życia wyjdzie za mąż, wówczas traci wszystkie dotychczas wpłacone lowarzystwu ubezpieczeń składki, w przeciwnym razie otrzymuje od towarzystwa jednorazowo pokaźną sumę, dzięki której może rozpocząć samodzielną pracę, lub założyć własne przedsiębiorstwo.

CZWARTY KONKURS FOTOGRAFICZNY

Nr. 3

Nr. 4



Kryśka Szymańska — córka plutonowego z K. O. P.



Kryśka — córka plutonowego Sitki Juliana

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

W zwierciadle prasy

Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego „Głos Nauczycielski“ podał w ostatnim numerze przebieg audyencji i tekst dwukrotnego przemówienia gen. Śmigłego-Rydza do delegacji związku, która złożyła na jego ręce sto tysięcy złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

M. in. Naczelnny Wódz powiedział:

„Najcenniejszą rzeczą jest to, że Wasza decyzja i uchwała są dowodem, iż rozumiecie wagę zagadnienia obronności kraju. A rozumiejąc to zagadnienie możecie, a z Waszych uchwał widzę, że i chcecie, dać temu wyraz w Waszej codziennej pracy, która rozkłada się w społeczeństwie na tak szerokiej płaszczyźnie i ma na swym warsztacie duszę młodzieży! W kształtowaniu tej duszy tym większy udział przypada szkole, im bardziej rodzice dziecka, zajęci walką o byt, albo pochłonięci własnymi zawodowymi lub społecznymi aspiracjami, wychowanie dziecka pozostawiają przypadkowi.

Jesteśmy narodem — i z tego trzeba sobie jasno zdawać sprawę — który musi być „pod bronią“ w najszerszym znaczeniu tych słów“.

Delegacja ZNP przedstawiła Naczelnemu Wodzowi ciężki stan szkolnictwa powszechnego, potrzebę roztoczenia opieki nad bezrobotną młodzieżą nauczycielską. Po wysłuchaniu uwag delegacji, gen. Śmigły-Rydz powiedział:

„Wiem, że nie jest dobrze, że szkole powszechnej trzeba pomóc. Bo przecież nie jest frazesem powiedzenie, że wojnę francusko-pruską wygrał nauczyciel. Niewątpliwie poziom szkoły i oświaty wpływa na stopień obronności kraju. Ale przecież pomalutku, systematycznie sytuacja gospodarcza i finansowa kraju poprawia się, można więc będzie również przyjść z pomocą szkole. Zresztą, o ile mi wiadomo, w przyszłym budżecie sumy na oświatę zostaną powiększone. Niepokoi mnie natomiast rzecz inna. Kiedyś weszliśmy do wolnej Polski, weszliśmy ze szlachetną ambicją, żeby w niej było jak najlepiej. Wytknęliśmy sobie ideały i programy najwspanialsze. Niestety, warunki, w jakich rozpoczęliśmy odbudowę państwa, nie pozwoliły na urzeczywistnienie ich tak, jak to sobie wyobrażaliśmy. W rezultacie wytworzyła się fatalna rozpiętość między naszymi ideałami a rzeczywistością. Podobnie i na odcinku oświatowym“.

„Gazeta Lwowska“ stwierdza, że szkoła powszechna jest podstawą obrony kraju:

Kto, posiadając wykształcone uczucie patriotyzmu państwowego, styka się stale względnie dorywczo z żołnierzem-szeregowcem naszej armii, ten niewątpliwie ciężko odczuwa stratę, jaką ponosi demokratyczna Polska skutkiem niskiego uświadomienia ludzkiego i obywatelskiego bardzo dużego procentu z pośród naszych żołnierzy.

30 tysięcy młodych i wykwalifikowanych, bezrobotnych nauczycieli czeka na chwilę, kiedy będzie mogło dać swe siły na potrzeby budującej się Polski. Tak potężna masa pracowników oświatowych w ciągu paru lat przeorałaby grunt rzeczywistości Polski do głębi, a z pośród 6 milionów analfabetów obecnych i siódmego — 1-go jeszcze miliona działawy, pozostającej poza szkołą w Polsce, wydołyby potężne siły przyszłych budowniczych Polski jutra. Tylko trzeba im dać pracę, a Polsce możliwość wychowywania i kształcenia przyszłych swych samorządnych obywateli. I tu dochodzimy do roli szkoły powszechnej we współczesnym państwie. Jeśli państwo i społeczeństwo zdoła wcześniej zrozumieć tę rolę, to wkrótce zdejmie z siebie posępną myśl o braku dostatecznego przygotowania państwa do obrony.

Wszak podstawą obrony kraju jest świadomy i uspołeczniony żołnierz-obywatel, a więc konieczna jest oświata powszechna, budownictwo szkolne na jej potrzeby i powiększenie liczby etatów nauczycielskich.

„Naród i Państwo“ zastanawia się nad akcją niesienia pomocy bezrobotnym. Rozpoczęły się już przygotowania do tej akcji, podjęte zostały starania ku zmobilizowaniu wszystkich rozporządzalnych środków.

Trzeba doraźnictwu w tej dziedzinie nareszcie kres położyć. Ograniczyć się do wydawania dzieciom szkolnym „wasserzupki“.

po 11 gr porcja, szastania paczkami dla podopiecznych, a jeszcze... wydawania kart na tanie mięso (autentyczne!) — już nie wolno. Nie wolno pod protektorem najwyższych dostojników Rzeczypospolitej uprawiać tego samego, co robiliśmy dotąd.

- 1) stawiamy tezy, w jaki sposób:
- 2) zbudżetowanie potrzeb w kraju i ustalenie ich hierarchii,
- 3) ułożenie planu akcji pomocy i jej wzorów. Zorganizowanie kadry instruktorów,
- 4) ułożenie metod pracy na poszczególnych terenach,
- 5) należyte przygotowanie personelu społecznego i zawodowego,
- 6) zorganizowanie zbiórki w ten sposób, by żadna inna nie wchodziła jej w drogę.

Oto są postulaty. Sądzymy, że wypchnienie ich nie jest niemożliwością. Czas jest krótki, ale jeszcze jest.

Trzeba tylko bardzo dużo — jednego: dobrej, najlepszej woli. Trzeba zdać sobie sprawę dokładnie z faktu, że dotąd zagadnienia tego nie umieliśmy postawić, że wszelkiego rodzaju próby w tej dziedzinie zawodziły i nie atnęły na wysokości zadania.

Pamiętajmy — jeszcze raz powtarzamy, — że w akcji są zaangażowani najwyżsi dygnitarze państwa, których autorytet nie może na tym ucierpieć.

„Polska Zachodnia“ stwierdza — jak zresztą i inne pisma, że zagadnienie populacyjne staje się naczelną sprawą polityki polskiej. Polska jest szóstym mocarstwem pod względem zaludnienia i obszaru w Europie, a jej przyrost ludnościowy ustępuje wśród państw większych, jedynie Japonii; wynosi on w Polsce 12,3%. Zagadnienie populacyjne:

wymaga rozwiązania na trzech zasadniczych płaszczyznach: na drodze do reformy rolnej, uprzemysłowienia kraju, oraz emigracji. Przeludnienie Polski to przede wszystkim przeludnienie wsi. Gęstość zaludnienia wsi polskiej jest dwa i pół razy większa, niż w Danii, wzorowym kraju rolniczym, a dwa razy większa, niż w Niemczech i we Francji. Ale jednocześnie wiadomo, że najskuteczniej przeprowadzona reforma rolna nie zdoła wchłonąć całego nadmiaru ludności wiejskiej. Trzeba ją zatem skierować częściowo do miast, z czym wiąże się doniosły problem uprzemysłowienia kraju. Ale jak rozwiązać to zagadnienie, skoro na 24 zasadnicze surowce Polska posiada tylko 10 rodzajów? Resztę, przede wszystkim bawełnę, kauczuk, nie mówiąc o żywnościowych towarach kolonialnych, musi Polska sprowadzać z zamorskich krajów. Umożliwienie zatem Polsce swobodnego dostępu do surowców kolonialnych jest jednym z warunków uprzemysłowienia kraju i złagodzenia problemu ludnościowego. Całkowite jego rozwiązanie nie nastąpi wszakże bez szeroko zakrojonej akcji emigracyjnej. Wysuwa się tu na plan pierwszy emigracja ludności żydowskiej.

Obowiązkiem nie tylko Polski, ale i Ligi Narodów, jest znalezienie nowych obszarów ekspansji dla ludności żydowskiej. Nie starczy tu już Palestyna. Trzeba poszukać nowych terenów kolonizacyjnych, w czym zainteresowana też jest Wielka Brytania, która tyle ma kłopotów z przyjmowaniem żydów w Palestynie.

Potrzebne są też źródła finansowe, któreby umożliwiły roczną emigrację 80.000 żydów z Polski. Polskę bowiem nie stać na finansowanie tego przedsięwzięcia, które leży w interesie samych żydów i ich bogatej finansjery.

Oto wielkie problemy populacyjne Polski.

S y b i r a c y

Dnia 18 października 1936 roku o godzinie 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze w Krakowie. Po nabożeństwie odmarsz na Sowiniec, celem złożenia ziemi z miejsc zesłania Marszałka Józefa Piłsudskiego i zesłańców politycznych, oraz z pobojowisk byłej 5 dywizji syberyjskiej.

W związku z powyższym Komenda Koła Żołnierzy byłej 5 Dywizji Syberyjskiej wzywa kolegów do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej tak drogiej, dla nas Sybiraków, uroczystości.

Komendant Główny

J. Skorobohaty - Jakubowski, plk.

MUZELUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Z e ś w i a t a

Zbrojenia Rzeszy i powstająca stąd potrzeba znajomości wyższej matematyki i geometrii, wiążącej się z nowoczesną techniką wojenną, wytworzyły konieczność w szkołach średnich dla młodzieży męskiej specjalnych kursów, t. zw. wojskowego przysposobienia przyrodniczo-matematycznego.

Na kursach tych wykładane będą przedmioty tego rodzaju, jak: eksperymentalne określenie chyżości pocisków, matematyczne zagadnienia wynikające z lotnictwa, terenowa geometria wykresłna, fotogrametria, geografia wojskowa i t. d.

Teoretyczne nauki mają być uzupełniane ćwiczeniami praktycznymi, a więc marszami z kompasem, marszami terenowymi i pomiarami i t. d. Zadaniem tych kursów ma być przysposobienie młodzieży szkolnej do przyszłej służby wojskowej.

Przyjazd do Nowego Jorku kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego przyciąga uwagę kół dyplomatycznych stolicy, które uważają, iż wizyta ta da okazję do półoficjalnego poruszenia sprawy przedstawicielstwa Stanów Zjednoczonych przy stolicy apostolskiej. Jak wiadomo, stosunki dyplomatyczne pomiędzy Watykanem a Stanami Zjednoczonymi przerwane zostały w roku 1863. Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 21 milionów.

W leżnych kołach, a zwłaszcza wśród demokratów, panuje pogląd, iż byłoby rzeczą pożyteczną wznowienie stosunków, które utrzymują z Watykanem wszystkie kraje z wyjątkiem Sowietów. Ponadto wielu Amerykanów, śledzących z sympatią kampanię antykomunistyczną w Niemczech, chętniej weszłoby na tę drogę za papieżem.

Szwajcarska rada narodowa przyjęła jednogłośnie ustawę o nowej organizacji sił zbrojnych Szwajcarii w brzmieniu rządowym.

Ustawa reguluje nową organizację armii szwajcarskiej, jej uzbrojenie i uposażenie przy zastosowaniu wymogów nowoczesnej techniki wojennej.

Włochy szukają nowego hymnu, który odpowiadałby potędze nowego imperium. Ma to być więc „Hymn Imperium“.

W San Remo utworzył się komitet, który zorganizuje w roku 1937 konkurs na ten hymn. Udział w konkursie brać mogą tylko Włosi. Utwór, za który kompozytor otrzyma 50.000 lirów, przejdzie na własność partii faszystowskiej.

W jury zasiada pięciu wybitnych kompozytorów, m. in. Mascagni i Caselle.

Odtąd Włochy mieć będą 3 oficjalne hymny: marsz królewski, „Glovinesz“ i „Hymn Imperium“.

W dniu 21 maja przyszłego roku przypada 10-ta rocznica przelotu ponad oceanem Atlantyckim płk. Lindberga. Francuski minister lotnictwa, Cot, postanowił wyznaczyć w tym terminie międzynarodowe zawody lotnicze na trasie Nowy Jork — Paryż.

Dienniki francuskie ogłaszają już warunki lotu, opracowane przez aeroklub Francji w porozumieniu z ministerstwem lotnictwa. Premie dla zwycięzców wyniosą 2 miliony franków. Pierwsza nagroda za najszybsze przebycie trasy będzie wynosiła 1 milion franków, druga 500.000, trzecia 300.000, a czwarta 200.000 franków.

Dnia 10.X. b. r. na posiedzeniu rady ministrów w Wiedniu, na wniosek kanclerza Schuschnigga zostało uchwalone rozwiązanie istniejących organizacyj paramilitarnych i przekształcenie ich na milicję frontową, która otrzyma w tym celu nowy statut i będzie ściśle, jak dotąd, podporządkowana ministerstwu obrony kraju. Komisja do opracowania statutu została już wyłoniona.

Uchwała rady ministrów godzi przede wszystkim w Heimwehre, gdyż inne organizacje paramilitarne przekształciły się już od szeregu miesięcy w organizacje kulturalno-polityczne i w tym charakterze nadal istnieją. Heimwehra traci swoją podstawę istnienia, a ka. Starhemberg, który miał jednocześnie aspiracje zostania komendantem milicji frontowej, traci swoje oficjalne znaczenie.

W kołach politycznych Białogrodu utrzymuje się przekonanie, że głównym tematem rozmów, prowadzonych w Białogrodzie między ministrami Słowadłowiczem i Antonescu poza sprawami, interesującymi bezpośrednio Rumunię i Jugosławię, jest kwestia reformy Ligi Narodów w kierunku zabezpieczenia najdalej idących gwarancji dla małych państw przez ostrożność ich od skutków tarć międzywładzi i nieporozumień.

Operacje, rozpoczęły się pod Leodium manewry armii belgijskiej największe w okresie ostatnich 20 lat. W manewrach tych, których taktycznym jest obrona granicy przed przeciwnikiem, napierającym od wschodu, bierze udział około 20.000 żołnierzy 3 i 4 dywizji.

W Kolonii odsłonięto w tych dniach przy udziale wojska i tłumów publiczności pomnik... konia, dzielnego konia artyleryjskiego, który przeżył na froncie całą wojnę i brał udział w najcięższych walkach wojsk niemieckich. Bohater uroczystości, zadziwiająco stary koń, był sam obecny przy uroczystości odsłonięcia pomnika, który szczególnie miał upamiętnić „wyczyn“ rumaka podczas ofensywy angielskiej w 1917 roku.

Podobno wzruszający był widok, gdy jego właściciel, kapral, w mundurze polowym przeprowadzał konia przed korpusem oficerskim, który salutował konia-weterana.



General broni Juliusz Gömbös de Jokfa, zmarły premier Wegler

Obrađuje w Berlinie kongres „Poetów wojny“ z Niemiec i zagranicy. Prezes Związku Inwalidów Wojennych, Oberlinder, zwrócił się do kongresu z propozycją przygotowania popularnego wydawnictwa dzieł „Poetów wojny“, celem rozpowszechnienia go wśród narodu niemieckiego.

W Berlinie kawila delegacja byłych kombatanów polskich, złożona z 14 osób. Delegacja złożyła wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy. Przed pomnikiem ustawiła się kompania honorowa kombatanów niemieckich w mundurach przedwojennych ze sztandarem i orkiestrą. Obecny był również przedstawiciel komendy placu. W godzinach wieczornych odbyło się urządzone przez instytut polsko-niemiecki, przyjęcie dla delegacji.

Dnia 5.X b. r. odbyło się w Atenach uroczyste podpisanie dodatkowego protokołu do konwencji lotniczej polsko-greckiej, dzięki czemu Polska uzyskała prawo przedłużenia swej linii lotniczej do Aten, z prawem wylotu do Palestyny.

Król Jerzy II przyjął na specjalnej audiencji wiceministra Bobkowskiego, oraz przedstawicieli dyrekcji „Lotu“ w osobach pp. Makowskiego i Piątkowskiego, których przedstawił królowi poseł polski p. Schwarzburg - Guenther. Wiceminister Bobkowski wręczył królowi odrębne pismo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ciągu dnia wiceminister Bobkowski nawiązał kontakt z greckim ministerstwem komunikacji dla omówienia warunków współpracy w dziedzinie kolejowej na terenie międzynarodowym.

Następnie wiceminister Bobkowski był serdecznie podejmowany przez premiera Metaxasa i posła Rzeczypospolitej Schwarzburg-Guenthera.

Według kursujących w Rzymie pogłosek, w krótkim czasie ma nastąpić szereg zmian na poważnych stanowiskach państwowych.

Mussolini ma się zrzec stanowiska ministra wojny, które w tym wypadku objąłby gen. Baistrochi, obecny podsekretarz stanu w tym ministerstwie. Minister oświaty de Vecchi zostałby prezydentem senatu, a obecny prezydent Federzoni byłby mianowany prezesem akademii włoskiej. Obecny gubernator Rzymu Bottai otrzymać miałby tekę wychowania narodowego.

W dniach od 16 do 19.V b. r. odbędzie się w Wrocławiu doroczny zjazd kolonialny. Jak słychać, zjazd stanowić ma wstęp do szerokiej akcji propagandowej w tej dziedzinie, przy czym akcja rozwijać się ma w kraju i zagranicą. W związku z powyższą akcją otwarto ostatnio w Wilhelmshagen pod Berlinem obóz przeszkoleniowy propagandowo-kolonialny, w którym zebrał się przeważnie byli kombatanek kolonialni Niemcy.

Komunikaty

NOWA OZNAKA SZKOLNA DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PODOFICERSKICH PIECHOTY DLA MAŁOLETNIICH

Dziennik Rozkazów Nr. 13, poz. 160, z dnia 29 sierpnia b. r. wprowadza z dniem 1 września 1936 r., jako oznakę szkolną dla uczniów Szkół Podoficerskich Piechoty dla Małoletnich na prawym rękawie kurtki i płaszcza naszywkę z taśmy bawełnianej, szerokości 0,5 cm barwy:

- dla uczniów Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr. 1 — granatowej;
- dla uczniów Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr. 2 — czerwonej;
- dla uczniów Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr. 3 — żółtej.

Naszywka ma kształt kąta ostrego (60°), przyczem długość ramion wewnętrznych i ich rozpiętość wynosi 4 cm.

Naszywka wierzchołkiem kąta zwrócona jest ku dołowi z tem, że wewnętrzny wierzchołek naszywki znajduje się w odległości 18,5 cm od środka linii wszycia naramiennika w rękaw.

Noszenie jednej naszywki obowiązuje uczniów I rocznika, dwóch — II rocznika, trzech — III rocznika.

Odległość między poszczególnymi naszywkami (dla uczniów II i III rocznika) wynosi 1 cm.



W Dz. Rozk. Nr. 13 z 36 r. poz. 151, w dekrete Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 czerwca 1936 r., w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7 października 1932 r. o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców, w art. 128-a czytamy co następuje:

W przypadku zawarcia przez podoficera zawodowego małżeństwa bez wymaganego zezwolenia władzy wojskowej, stosunek służbowy z podoficerem zawodowym zostaje rozwiązany przed upływem terminu zobowiązania — w terminie 6 miesięcy od dnia uprawomocnienia się wyroku skazującego lub wymierzenia kary dyscyplinarnej. Podoficer zawodowy, z którym z powyższego powodu rozwiązano stosunek służbowy, zostaje przeniesiony do rezerwy lub pospolitego ruszenia.

Pozostawienie nadal w służbie czynnej podoficera zawodowego, który zawarł związek małżeński bez wymaganego zezwolenia władzy wojskowej, może nastąpić tylko z mocy decyzji Ministra Spraw Wojskowych w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie".

W najbliższym Dz. Rozk. M. S. Wojsk. zostaną wprowadzone dla uczniów:

- Szkoły Podoficerskiej Broni Pancernych dla Małoletnich;
 - Szkoły Podoficerskiej Lotnictwa dla Małoletnich
- Oznakę szkolną według wzoru, opisu i sposobu umieszczenia, jak w Dz. Rozk. Nr. 13 — 36, poz. 160 z tym, że:

Uczniów Szkoły Podoficerskiej Broni Pancernych dla Małoletnich obowiązuje noszenie trzech naszywek barwy pomarańczowej.

Uczniów Szkoły Podoficerskiej Lotnictwa dla Małoletnich obowiązuje noszenie:

- a) jednej naszywki barwy czarnej dla uczniów I rocznika.
- b) dwu naszywek " " " " II "
- c) trzech " " " " II "

W związku z powyższym rozkazem zostanie wstrzymane noszenie dotychczasowych oznak szkolnych na kołnierzach i mankietach kurtek i płaszczy.

Nowa oznaka szkolna, ustalona niniejszym rozkazem wprowadzona będzie z dniem 1.XI.1936 roku.

NOWA PISOWNIA POLSKA.

Rozkazem ministra spraw wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzyckiego z dnia 30 września 1936 r. wprowadzona została, poczynając od 1 września 1936 r. (O powyższym rozkazie zainteresowane władze wojskowe zostały w odpowiednim czasie powiadomione) w oddziałach, zakładach i instytucjach wojskowych nowa pisownia, uchwalona przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w kwietniu 1936 r.

Większe prace, rozpoczęte przed 1 września 1936 r., mogą być dokończone w dotychczasowej pisowni.

Do zapoznania się z zasadami nowej pisowni może służyć jeden z następujących podręczników:

- 1) Polska Akademia Umiejętności — „Pisownia polska“. Przepisy — „Słowniczek“ — Kraków 1936 r. (str. 144). Cena 75 gr.
- 2) St. Jodłowski i W. Taszyccki — „Zasady pisowni polskiej i interpunkcji, ze słownikiem ortograficznym“ — Lwów 1936 r. (str. 180). Cena 80 gr.
- 3) M. Arct „Słownik ortograficzny języka polskiego“. Wyd. szóste. — Warszawa 1936 r. (str. 380). Cena 10 zł.

W związku z tym, poleca się włączyć, urzędom, instytucjom i jednostkom administracyjnym zaopatrzyć się w jeden z dwóch pierwszych podręczników, wymienionych powyżej. Wydatek należy pokryć, w zależności od stanu, z ryczałtu kancelaryjnego lub wy szkoleniowego.

Dziennik Rozkazów Nr. 14, z dnia 30 września 1936 r. poz. 168 podaje, co następuje:

W myśl okólnika prezesa Rady Ministrów Nr. 149 — 1-2 z dnia 29 lipca 1936 r., w celu podniesienia estetycznego wyglądu — należy wszędzie budynki wojskowe, z wyjątkiem gmachów o wybitnie wartościowej architekturze, obsadzić pnączami. Najlepiej zasadzić dzikie wino samopnace, t. j. czepiające się ścian o własnej sile, mianowicie odmianę „Ampelopsis Velsteh“, (wymagająca jednak naświetlenia południowego) lub odmianę „Ampelopsis Engelmani“, nadająca się również na fasady mniej oświetlone — wschodnie i zachodnie.

Wydatki na ten cel należy pokryć z ryczałtu kwaterunkowego, względnie z funduszu gospodarczego formacji, oddziałów, zakładów i t. p. Dodatkowe kredyty na cel powyższy nie będą przydzielone.

W najbliższym Dzienniku Rozkazów M. S. Wojsk. ukaże się rozporządzenie, ustalające dla uczniów szkół podoficerskich piechoty dla małoletnich na kołnierzach kurtek garnizonowych i płaszczy oznaki jak dla szeregowców piechoty (łapki granatowe z żółta wypustką i w rogach kołnierza płaszcza paski: górny barwy żółtej, dolny barwy granatowej).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Cyprys“ — Brzeżany.

Bajki „Mądry młodzieniec“ ze względów zasadniczych drukować nie możemy.

Ira Jarzabkiewiczówna — Baranowicze.

Rozwiązanie konkursu oświatowego nadesłane za późno, gdyż Redakcja ogłosiła już wyniki konkursu w N-rze 41.

PODZIĘKOWANIE

Delegatom korpusów podoficerskich, członkom koła koleżeńskiego korpusu podoficerskiego 7 pułku strzelców konnych i gościom, którzy raczyli wziąć udział w uroczystościach święta pułkowego i wręczenia sztandaru oraz za nadesłanie życzeń z okazji tych uroczystości, składam tą drogą, w imieniu korpusu podoficerskiego 7 pułku strzelców konnych serdeczne podziękowanie.

St. wachmistrz Flieger Ludwik

Podoficerowie zawodowi szwadronu K. O. P. „Nowe-Swięciany“ zamiast pożegnania rotmistrza N. złożyli na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 50 zł (pięćdziesiąt).

UZUPEŁNIENIE

W N-rze 30 „Wiarusa“, na str. 725, pod artykułem „Świat i życie“, opuszczony został podpis: rotmistrz Sterzyński.

**KALENDARZ PODOFICERSKI I KALENDARZYK ŻOŁNIE-
RZA UKAZĄ SIĘ W LISTOPADZIE BIEŻĄCEGO ROKU**

R a d i o

ANTYBOLSZEWICKA MOWA PAPIEŻA TRANSMITOWANA PRZEZ RADIO

Podczas audyencji hiszpańskich księży, którym udało się zbiec z kraju, papież wygłosił mowę, skierowaną przeciwko bolszewizmowi. Mowę tę transmitowano przez krótkofalówkę watykańską, oraz stacje italskie, które nadały ją następnie w tłumaczeniu na wszystkie języki świata. Po raz pierwszy mowa papieża nadana była na cały świat, gdyż nawet stacje południowo-amerykańskie uczestniczyły w tej transmisji.

OBECNY STAN TELEWIZJI

Dawid Sarnoff, przewodniczący Radio Corporation of America, stwierdził, że telewizja znajduje się obecnie w takim stadium, w jakim znajdowało się radio za czasów używania słuchawek.

Sir Noel Ashbridge, inżynier naczelny BBC (Wielka Brytania), oznajmił, że BBC będzie kontynuować swe próby i doświadczenia w dziedzinie programów telewizyjnych. Choć regularne nadawanie nastąpi prawdopodobnie na jesieni b. r., może minąć jeszcze parę lat, zanim telewizja osiągnie odpowiedni poziom.

UFORTYFIKOWANA RADIOSTACJA NIEMIECKA

Jak donoszą, nowa niemiecka wielka stacja długofalowa o sile 300 kw, która zastąpić ma dotychczasową stację Königswusterhausen, mieścić się będzie pod ziemią i zabezpieczona zostanie przed ewentualnym atakiem bomb, rzucanych z samolotów. Jedynie antena wystawać będzie z pod powierzchni ziemi.

UREGULOWANIE SPRAWY ZAKŁADANIA ANTEN W POLSCE

„World Radio“ zamieszcza wzmiankę o nowym przepisie prawnym, wydanym przez władze polskie w sprawie zakładania anten odbiorczych, które nie mogą zagrażać bezpieczeństwu publicznemu i szkodzić estetycznemu wyglądowi miasta. W wielkich blokach mieszkaniowych zakładana ma być jedna lub — w razie potrzeby — kilka anten głównych, od których mają być prowadzone do poszczególnych mieszkań mniejsze anteny.

Obecny system używania różnego rodzaju drągów i patyków szkodzi wyglądowi miasta i daje łatwą sposobność do nadużyć.

„HALKA“ W WYKONANIU OPERY HAMBURSKIEJ

Jak wiadomo, szereg oper zagranicznych wystawiło w ostatnich czasach wielkie niemieckie dzieło „Halke“. Obok scen szwajcarskich i włoskich, wzięły do swego repertuaru „Halke“ również opery niemieckie, m. in. opera hamburska. Jak brzmi to typowe polskie dzieło w wykonaniu artystów niemieckich, przekonają się radiosłuchacze w sobotę, dnia 24 października o godzinie 21.00 w audycji, która obejmie fragmenty z „Halke“, nagrane na płytach, a wykonane przez artystów opery w Hamburgu.

Program audycji radiowych od 18 do 24.X 1936 r

Codziennie: o godzinie 6.30 Audycja poranna (święta: o 8-ej)
„ 11.30 Audycja dla szkół.
„ 12.50 Dziennik południowy.
„ 20.45 Dziennik wieczorny.
„ 23.00 Muzyka taneczna.

Niedziela 18.X. 9.00 Nabożeństwo. 12.03 Koncert rozrywkowy z udziałem chóru Dana. 14.30 Kapela ludowa Dzierżanowskiego. 15.30 „Audycja dla wsi“. 16.30 Oryginalna sielanka dźwiękowa „Wal-

czyki panny Ludwika“. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Literaci i mecenas“. 19.20 Muzyka rozrywkowa. 21.00 „Na wesłej lwowskiej fali“. 21.30 Utwory fortepianowe Sergiusza Prokofiewa, w wykonaniu Bolesława Woytowicza. 22.00 „Fantazje operowe i operetkowe“.

Poniedziałek 19.X. 12.03 Koncert orkiestry wojskowej. 12.40 O niektórych trudnościach wychowawczych: „Samowola“. 15.15 Utwory Georges'a Bizet'a (płyty). 15.55 Audycja dla dzieci. 16.15 „Nowa pisownia“ — wskazówki praktyczne. 16.30 Utwory fortepianowe. 17.00 „Od Leszczyńskiego do Konarskiego“ — odczyt. 17.10 Trio salonowe Polskiego Radia. 17.50 „Lanital i tkaniny szklane“ — pogadanka. 18.50 „Co wam powiem o zdrowiu“ — gawęda dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Bryderyk Smetana: kwartet smyczkowy e-moll. 20.00 Koncert muzyki jugosłowiańskiej. 21.00 Wieczór literacki. 21.30 Muzyka lekka. 22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia.

Wtorek 20.X. 12.03 „Paderewski gra“ (płyty). 15.15 Koncert. 16.30 Koncert w wykonaniu zespołu Pawła Rynasa. 17.00 „Profesor Kazimierz Twardowski“ — wygłosi prof. Kotarbiński. 17.15 Muzyka. 17.50 Monolog Juliana Tuwima. 19.00 Dyskutujemy: „Szkoła a życie“. 19.20 Mała orkiestra Polskiego Radia. 20.00 Felieton muzyczny p. t. „Życie koncertowe w epoce dylizansu“. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Od kłębka do nitki“ — szkic literacki. 22.45 Muzyka taneczna.

Środa 21.X. 12.03 Koncert. 12.40 Kwasimy kapuszę — pogadanka. 15.15 Koncert popołudniowy. 16.10 „Dzieci i kwiaty“ — reportaż muzyczny dla dzieci. 16.30 Albert Sandler ze swoją orkiestrą (płyty). 17.00 „Szkoła rekruta, szkoła obywatelską“ — odczyt. 17.15 „W ojczyźnie Rabindranatha Tagore“ — reportaż muzyczny. 17.50 „Spotkanie z Józefem Conradem“ — pogadanka. 18.50 „Stan dróg a kieszeń rolnika“ — pogadanka. 19.20 Muzyka lekka. 20.55 Koncert europejski z Belgii. 22.00 Koncert chopinowski. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Czwartek 22.X. 12.40 Pogadanka. 15.15 Muzyka lekka. 16.20 Audycja dla dzieci. 16.35 Orkiestra Polskiego Radia. 17.00 „Rola pracodawcy w Niemczech“ — reportaż. 17.15 Dalszy ciąg koncertu w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia. 17.50 „O listach Napoleona do Marii Ludwika“. 19.00 Słuchowisko p. t. „Magia liczb“. 19.30 Recital fortepianowy Ray Lev. 20.00 Rozwiązanie konkursu na zbieranie pieśni ludowych. 20.30 „Na plantacji tytoniu“ — reportaż. 21.00 II-ga audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“ — „Tadeusz Szeligowski“. 21.45 Mała orkiestra P. R. 22.30 „Płyty dla znawców“.

Piątek 23.X. 12.03 „Wschodnie nastroje“ w wykonaniu zespołu Niny Mańskiej. 15.15 Muzyka salonowa. 16.30 I-sza wiązanka pieśni ludowych śląskich. 17.00 „Bułgaria — kraj pieśni“ — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.50 „Na targowisku“ — reportaż. 19.00 „Portret cesarza“ — fragment z powieści. 19.20 „Z pieśnią po kraju“. 20.00 „Trochę muzyki angielskiej“ — koncert. 21.00 Muzyka salonowa. 21.28 Włoskie pieśni ludowe (transmisja z Włoch). 22.00 Ryszard Strauss: Kwartet fortepianowy c-moll op. 13. 22.30 „Ogródek udreżen“ — skecz. 22.45 Mała orkiestra P. R.

Sobota 24.X. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci starszych: „Mapa“. 15.15 Muzyka baletowa. 16.15 Zespół Pawła Rynasa. 17.00 Serenady w wykonaniu Witolda Łuczyńskiego. 17.20 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Koncert wieczorny. 22.00 „Rzewna opowieść o miłości Rymwida i Azalii“. 22.30 Muzyka taneczna.

Jak się odbywa technicznie transmisja z Ameryki

Dnia 20 września b. r. stacje radiofoniczne całej prawie Europy, transmitowały od godziny 21.00 do 21.30 specjalną audycję wprost z Ameryki, podczas której, radiosłuchacze usłyszeli szum wspaniałego wodospadu Niagary.

Był to od początku istnienia radiofonii pierwszy na tak wielką skalę zakrojony wyczyn techniczny, którego wynik potwierdził nie tylko doskonałość techniczną dzisiejszych urządzeń radiowych, lecz głównie pierwszorzędną organizację całości, przygotowaną w najdrobniejszych szczegółach i uzgodnioną z radiofoniami 25 krajów Europy przez Międzynarodową Unię Radiofoniczną w Genewie.

Na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej organizacja programowa i techniczna audycji spoczywała w ręku dwu największych przedsiębiorstw radiofonicznych, a mianowicie: National Broadcasting Company i Columbia Broadcasting System.

Dwie stacje krótkofalowe tych przedsiębiorstw przekazywały jednocześnie audycję do Europy dwiema różnymi drogami i dwiema długościami fal. Stacja w Rocky Point nadawała do Berlina (Zee-
MUKUM
Polskich
Formacji
Granicznych

se) stacja w New Yorku — do Londynu (Rugby). Londyn więc służył przez cały czas odbierając audycję do zainteresowanych krajów według następującego planu:

z Londynu były: Anglia, Belgia, Francja, Hiszpania, Irlandia, Portugalia, Szwajcaria i Włochy;

z Berlina były: Niemcy, Austria, Czechosłowacja, Dania, Esto-

nia, Finlandia, Gdańsk, Holandia, Jugosławia, Litwa, Łotwa, Norwegia, Polska, Portugalja, Rumunia, Szwecja i Węgry.

Oczywiście, że każdy z wymienionych krajów łączył się ze swoim najbliższym sąsiadem, ściślej biorąc, z najbliższą centralą pocztową sąsiada.

Aby audycji zapewnić stuprocentowe powodzenie techniczne, przewidziano dwa połączenia kablowe Londynu z Berlinem, przechodzące przez stację kontrolną w Brukseli. Chodziło o to, by w razie jakichkolwiek zakłóceń odbioru na jednej z fal, względnie w jednym z dwóch punktów odbiorczo-rozdziałczych (Londyn ew. Berlin), punkty te mogły się wzajemnie zasilać dobrze odbieraną modulacją.

Podczas całej półgodzinnej audycji daly się zauważyć ledwie dwa czy trzy bardzo krótkie zaniki (fading). Tak dobry odbiór uzyskano dzięki jednoczesnej pracy kilku odbiorników, zarówno na terenie Anglii, jak i Niemiec, wyposażonych w kierunkowe anteny. Stacje odbiorcze nie są zgrupowane w jednym miejscu, lecz odległości między nimi są duże; gdy więc odbiór jednej stacji był obciążony zanikiem, druga — w tej samej chwili odbierała dobrze, a ponieważ odbierana przez wszystkie odbiorniki energia zbiega się w jednym wspólnym wzmacniaczu, wahania siły odbioru były bardzo nieznaczne.

Na polskich scenach



Uroczyste odsłonięcie pomnika twórcy teatru polskiego—Wojciecha Bogusławskiego — w dniu 27 września b. r. na Placu Teatralnym w Warszawie

Aktualia teatralne

PREMIERA „HALKI“ W STOLICY FINLANDII

W Helsinkach odbyła się w państwowej Operze Finlandii premiera opery Moniuszki „Halka“.

Opera fińska, która od dłuższego czasu przygotowywała się do zapoznania miejscowego społeczeństwa z twórczością Moniuszki — wystawiła „Halkę“ z należytyim pietyzmem, w doborowej obsadzie i starannej reżyserii. Tańce inscenizował, zaproszony z Warszawy, baletmistrz Koszutski.

Na przedstawieniu obecny był poseł R. P. p. Sokolnicki, wraz z członkami poselstwa, oraz kolonia polska.

Po premierze w poselstwie R. P. podczas przyjęcia zostały wykonane tańce ludowe polskie, które wzbudziły szczerzy zachwyt wśród licznie zebranych gości.

ILE MAMY TEATRÓW W POLSCE?

Warszawa ma 13 teatrów: Operę — Teatr Wielki, 5 teatrów T. K. K. T.: „Narodowy“, „Nowy“, „Polski“, „Mały“ i „Letni“; Teatr „Kameralny“, „Teatr Malickiej“, „Stołeczny teatr powszechny“, Teatr „Reduta“, Teatr „Ateneum“ — (teatry o typie dramatyczno-komediowym), oraz 2 teatry muzyczne: „Wielka Operetka“ i „Cyrulik Warszawski“. Drugie miejsce po Warszawie zajmuje Poznań, posiadający 4 teatry: Operę, Teatr „Polski“, „Nowy“ i „Narodowy“; po 3 teatry mają: Kraków i Wilno, po 2: Lwów i Łódź, a po 1-ym: Toruń, Częstochowa, Grodno, Łuck, Stanisławów, Ostrów Poznański, Katowice i Bydgoszcz. Teatry w Łucku, Stanisławowie, Grodnie, Toruniu, Katowicach i Teatr Narodowy w Poznaniu są teatrami objazdowymi. Poza tym istnieją jeszcze 4 teatry objazdowe: „Teatr Ziemi Krakowskiej“, 2 teatry wojskowe i zespół objazdowy „Reduty“. W sumie więc mamy w Polsce 39 teatrów, w tym 2 opery: w Warszawie i Poznaniu.

NOWY TEATR W WARSZAWIE

W końcu bieżącego miesiąca przybędzie Warszawie jeszcze jeden teatr. Będzie to teatr o typie muzycznym, a mieścić się będzie przy ul. Śniadeckich, w gmachu dawnego teatru im. Fredry. Kierownikami teatru będą: Karol Benda i Witold Zdzitowiecki.

TEATR ZWIĄZKU NAUCZYCIELI

W tych dniach wyruszył z Warszawy na objazd ziem Polski nowy teatr dla dzieci i młodzieży, zorganizowany staraniem Związku Nauczycielstwa, oraz wydawnictw dla dzieci „Płomyka“ i „Płomyczka“. Teatr będzie dawał przedstawienia bezpłatne po miasteczkach i wsiach. Dla dzieci najmłodszych będzie przedstawienie ku-

klełek, zaś dla dzieci starszych widowisko regionalne w wykonaniu zespołu artystów warszawskich. Kierownictwo imprezy spoczywa w rękach zasłużonej kierowniczkii teatrów dla dzieci, p. Haliny Starskiej.

50-TA ROCZNICA ZGONU WIELKIEGO ARTYSTY

W tym roku mija 50-lecie śmierci wielkiego aktora polskiego, świetnego odtwórcy ról repertuaru klasycznego — Jana Królikowskiego.

Z TEATRU PODOLSKO-POKUCKIEGO.

Objazdowy Teatr Podolsko-Pokucki z siedzibą w Stanisławowie pod dyr. Z. Łozińskiej rozpoczął nowy sezon teatralny w połowie ubiegłego miesiąca.

Zasięg objeżdżanego przez teatr terenu w sezonie bieżącym zostanie rozszerzony na województwo lwowskie aż po Pizemyśl.

Wskutek tego zespół teatru został powiększony i liczyć będzie w nowym sezonie wraz z personelem technicznym i pomocniczym około 60 osób. Zespół będzie podzielony na 2 grupy: 1-sza grupa pod kierownictwem W. Zabielskiego objeżdżać będzie miasta, miasteczka i wsie województw: tarnopolskiego i lwowskiego; 2-ga grupa pod osobistym kierownictwem dyr. Łozińskiej grać będzie w czwartki, soboty i niedziele w Stanisławowie, przez resztę zaś dni tygodnia będzie dawał przedstawienia na terenie województwa stanisławowskiego. Obydwie grupy przewidują łącznie około 90 przedstawień miesięcznie, w tym szereg bezpłatnych przedstawień dla niezamożnej młodzieży szkolnej i dla wojska. Z uwagi na społeczny charakter „Teatr Podolsko-Pokucki“ zasługuje na uznanie i poparcie publiczności.

Kalendarzyk teatralny WARSZAWA:

Teatr Wielki — Opera — „Straszny dwór“ Moniuszki w nowej inscenizacji i reżyserii A. Zelwerowicza. Teatr Narodowy — na zmianę: „Fryderyk Wielki“ z Solskim i „Bogusławski i jego scena“ ze Śliwickim i Węgrzynem. W próbach — „Skaplec“ Moliera z Solskim. Teatr Nowy — „Dowód osobisty“. Teatr Letni — „Cwiartka papieru“, Teatr Polski — „Klub Pickwicka“. Teatr Mały — „Ryk byłego lwa“. Teatr Malickiej — „Profesja pani Warren“. W soboty, niedziele i święta o 4-cj popołudniu „Trafika pani generałowej“. W obu sztukach Maria Malicka. W próbach rumuńska komedia „Zamieszaj“. W przygotowaniu „Maria Stuart“ Słowackiego z Malicką. Teatr Kameralny — „Matura“ z Adwentowiczem. Teatr „Ateneum“ — „Szkoła żon“ z Jaraczem. Teatr Powszechny — „Nowy Don Kichot“ Fredry, z muzyką Moniuszki. Teatr „Wielka Operetka“ — „Wesoła wdówka“ z Kulczycką i Contin. Teatr „Cyrulik Warszawski“ — „Kariera Alfa Omegi“ z Brochwiczówną i Dymszą.

TEATRY PROWINCJONALNE:

Kraków. Teatr im. Słowackiego — „Otello“ z Junoszą-Stępowskim. Bagatela — rewia z udziałem Sempolińskiego.

Lwów. Teatr Wielki — „Spazmy modne“. Powszechny Teatr Zolnierza — „Manewry jesienne“.

Poznań. Teatr Wielki — „Goplana“. Teatr Polski — „Był sobie więzień“. Teatr Nowy — „Szklanka wody“.

Katowice. Teatr im. Wyspiańskiego — „Królowa przedmieścia“.

Bydgoszcz. Teatr Miejski — „Carewicz“.

Wilno. Teatr Miejski — „Bogusławski i jego scena“. Lutnia — „Słodki kawaler“. Nowości — „Tiri - bom - bom“.

Łódź. Teatr Miejski — „Wielka miłość“ z Osterwą. Popularny — „Kaśka Kariatyda“.

Toruń. Teatr ziemi Pomorskiej — „Trafika pani generałowej“.

Sosnowiec. Teatr Miejski — „Matura“.

Lublin. „Teatr Wołyński“ — „W cukierence“.

Grodno. Teatr Miejski — „Pierwszy występ Jenny“.

Teatr podolsko-pokucki objeżdża Pokucie ze sztukami: „Książd Marek“ i „To więcej, niż miłość“.

Teatr wołyński gra na terenie województw: wołyńskiego, lubelskiego i poleskiego sztuki: „Głupi Jacek“, „Wielka miłość“ i „W cukierence“.

Teatr ziemi pomorskiej gra na Pomorzu „Dziękuję ci“.

Zespół „Reduty“ objeżdża w 2 grupach województwa centralnego ze sztukami: „Wilki w nocy“ i „Jesienne porządki“.

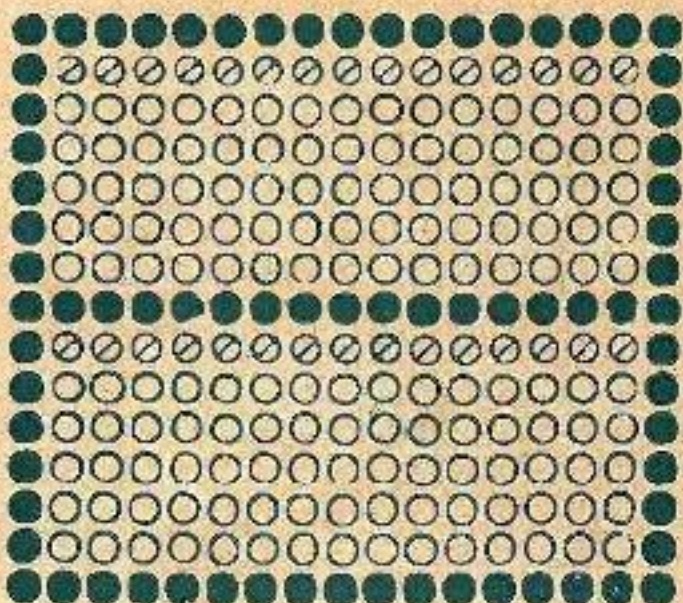
MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

MADREJ GŁOWIE DOŚĆ RAZ PALKĄ W LEB...

LOGOGRYF

ułożył „Wło-ćko“



W figurę należy wpisać pionowo 30 wyrazów sześcioliterowych. Rzędy oznaczone, czytane poziomo, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) W gimnastyce końcowy moment skoku. — Wylądowanie elektryczności między chmurami i ziemią.
- 2) Wąska uliczka. — Ssak drobny z rzędu drapieżnych.
- 3) Starożytna epopea. — Sposobność.
- 4) Samolubstwo. — Suknia pod ornatem.
- 5) Ryba z rodziny karpowatych. — Muza astronomii.
- 6) Piastunka. — Przyroda.
- 7) Nozdrza końskie (wspak). — Wstaw — ironia.
- 8) Pies myśliwski. — Powłoka, szklivo.
- 9) Przestrzeń ziemi. — Ptak.
- 10) Pora roku. — Porządek, kolej przypadająca na jakąś grupę.
- 11) Przycisk głosu. — Ptak.
- 12) Ptak z rzędu pływaków. — Nicmiły dźwięk.
- 13) Naukowy badacz świata zwierzęcego. — Nazwa, przydomek.
- 14) Metamorfoza. — Miesiąc.
- 15) Miłośnik. — Lekarstwo używane przy stłuczeniach.

KWADRAT MAGICZNY

50	760	20			
225	150	120			

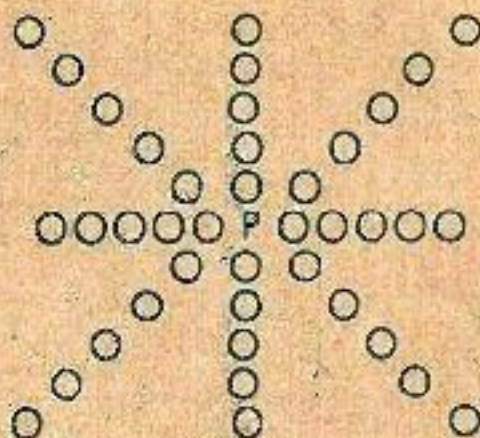
W figurę wpisać poziomo i pionowo wyrazy sześcioliterowe, czytane jednakowo.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Ona jest przyczyną upadłości.
- 2) Trenujący kogoś.
- 3) Dobre opinie — dowód wziętości.
- 4) List nie podpisany przez autora.
- 5) Grecka bogini sprawiedliwości.
- 6) Perski bożek zła i ciemności.

ZADANIE

ułożył „Wło-ćko“



W podaną figurę wpisać 8 sześcioliterowych wyrazów o wspólnej literze.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Drapieżny moczny ptak z rzędu sokołowatych.
- 2) Pododdział kompanii i szwadronu.
- 3) Pole, łąka wśród lasu.
- 4) Posąg.
- 5) Przełożony klasztoru.
- 6) Podstawa do nut.
- 7) Pewien przecląg czasu.
- 7) Popłoch, przerażenie.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 36 „WIARUSA“:

LOGOGRYF

Rezolucja, pancernik, skarpetka, transport, wieszowac, rumieniec, biblioman, garderoba, utensylia, ornitolog, przedbieg, plutonowy, szambelan, notariusz, powietrze, tragedia, ceremonia, tragiczny, odswednik, komunikat, konfitury, menażeria, rokowania, zakasowac, entuzjazm, tendencja, symulacja, radykalny, anemiczny, preferans, niezbędný, pułkownik, ewangelik, fundament, porucznik, licytacja, pogawędka, brygadier.

Lepsze jest dobre imię, niż wszelkie bogactwa.

KWADRAT MAGICZNY

Tama, agat, masa, atak, Rawa, Arab, wata, zaba, brak, rota, atom, Kama.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 36 „WIARUSA„ NADESLALI:

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Genia Paterakowa, Maria Frączkówna, Helena Janczakówna.

Chorąży Stefan Jarnuszkiewicz,
Starszy sierżant Walerian Pycela.

Sierżanci: Szczepan Pluciński, Józef Zagól, Leon Szymczak, Jan Oślizło, Ludwik Szymczak.

Wachmistrze: Wacław Menchen, Władysław Turużak.

Plutonowy Władysław Łokietek.

Kapral Leon Pindor.

JEDNEGO ZADANIA:

Pani Elżbieta Heczówna.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

Wachmistrz Wacław Menchen,
Kapral Leon Pindor.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Humor

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Krótkowidz (do figury, stojącej przy drodze):

— Przepraszam najmocniej, czy tedy dojdę do Radzyna?



Urzędnik:

— Panie doktorze, to dziwne... gdy się kładę spać, oka zmrużyć nie mogę.

— Hm...

— Ale ciekawe to, że w biurze, przy pracy, śpię ciągle.

— Hm, hm...

— Co na to robić, doktorze?

— Idź pan na noc pracować do biura.

— Wiesz co, żonasiu, musimy kupić sobie barometr, aby wiedzieć, czy będzie deszcz, czy pogoda.

— A po co? Na cóż Pan Bóg stworzył reumatyzm!

— Panie Wypadkiewicz, zaniedbujesz się pan! Więcej sensacji, koniecznie więcej sensacji!

— Cóż pan redaktor żąda, żebym za te marne kilka groszy od wiersza zrobił trzęsienie ziemi?

Pewien autor w parę dni po wystawieniu swojej komedii w teatrze, rozmawiając ze swoimi przyjaciółmi, zapytywał się, jak na jego komedię zareagował drugi autor, jego rywal.

— Wierz mi—odpowiedział przyjaciel—nie uśmiechnął się ani razu.

— To niewdzięcznik! — zawołał autor — w ostatnim tygodniu, kiedy dawano jego tragedię, nie przestawałem się śmiać od początku do końca.

Małżeństwo podobne jest do gry w tenisa, bo i jedno i drugie wydaje się drobnostką dla tego, kto nie spróbował jeszcze.

— Mamusiu, czy mogę się bawić z Andzią w mamę i tatusia?

— Dobrze, możecie, tylko żebyście czego nie stukali.

— No, ale pamiętaj, najdroższa, podczas mojej nieobecności tak długiej, dochowaj mi wierności!

— Dobrze, najdroższy! Już zrobiłam sobie na chusteczce wczółki!

W szkole:

— Barański, dlaczego się śmiejesz?

Uczeń:

— A bo mi przyszła jedna myśl, panie profesorze.

Nauczyciel:

— Podczas lekcji nie wolno o niczym myśleć!

— Co to znaczy, Kasiu? Cały dzień jesteś nieuczesa, brudna, nieubrana, a tylko byś plotkowała i nie więcej! Czy ci się zdaje, że jesteś panią domu?

— Obraziłeś mnie pan. Żądam satysfakcji!

— Dobrze, wybierz pan broń!

— A więc... szablę na 25 kroków.

— Słuchaj, mężu! Musimy koniecznie wydać zamąż naszą Jozię. Wszakże ma już 26 lat.

— Zaczekajmy jeszcze lepiej, aż się jej trafi ktoś odpowiedni.

— Co? Biedna dziewczyna ma czekać? A czy ja czekałam, aż się trafi ktoś odpowiedni?

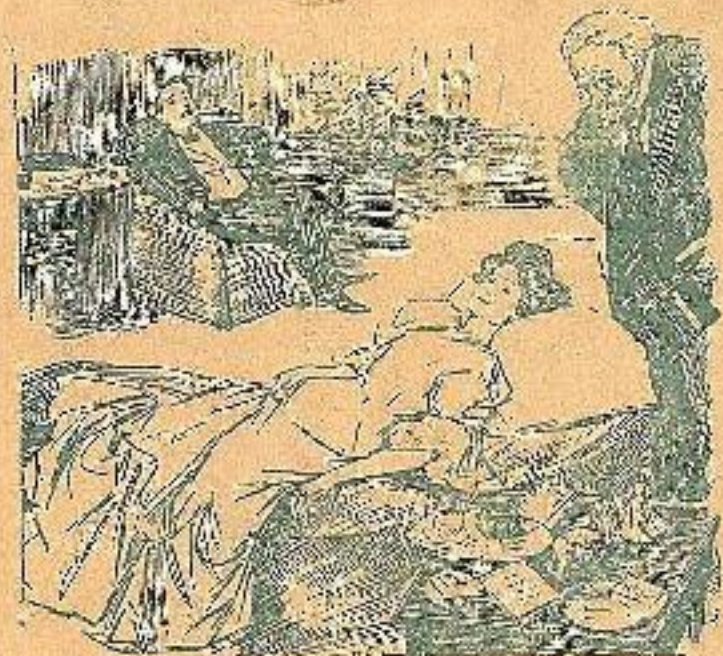
Pacjent wchodzi do młodego lekarza, który rozpoczął praktykę. Otwiera mu żona lekarza.

— Czy zastałem pana doktora?

— Tak... ale czyby pan jednak nie był łaskaw przyjść jutro?

— Jutro?...

— Tak. Jutro są imieniny mojego męża i sprawiłoby mu to wielką niespodziankę, gdyby zobaczył pacjenta.



— Na cierpiecia szanownej pani widzę tylko jedno lekarstwo — mówi lekarz do damy.

— Jakim, panie doktorze?

— Żeby się pani naprawdę rozchorowała.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczynski, chorąży

Księgarnia i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto P.K.O. 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem — Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.50. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 502-15. Kłiszce Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.